Nr. 116. Kraków, niedziela 29 kwietnia 1906. Rocznik XV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

W dniu 1 Maja 1906

obchodzić będzie partya socyalno-demokratyczna uroczyście

Święto proletaryatu,

które będzie demonstracyą za reformą wyborczą.

W KRAKOWIE

o godz. 10 rano odbędzie się w cyrku przy ulicy Starowiślnej

Wielkie Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

1. Ośmiogodzinny dzień roboczy i ustawodawstwo ochronne.
2. Międzynarodowe braterstwo.
3. Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze.

Na zgromadzeniu Towarzysze i Towarzyszki stawić się powinni bez wyjątku z odznakami przy boku.

Po zgromadzeniu

POCHÓD DEMONSTRACYJNY.

Po południu odbędzie się w Parku Dra Jordana

ZABAWA LUDOWA.

Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po poł. Wstęp na zabawę 20 h. Dzieci 10 h.

W PODGÓRZU

odbędzie się o godz. 9 rano w lokalu stow. »Postęp« (Mały Rynek 4)

Zgromadzenie Ludowe.

Po południu Towarzysze podgórscy biorą udział w zabawie w Parku Dra Jordana.

WE LWOWIE

odbędzie się o godz. 10 rano na placu Gosiewskiego (obok ulicy Kochanowskiego)

Uroczyste

Zgromadzenie Ludowe.

Po zgromadzeniu wyruszy

POCHÓD

z pl. Gosiewskiego głównemi ulicami miasta.

O godz. 3 po południu odbędzie się

Zabawa ludowa

na polance obok Kopca. — Wstęp 20 hal.

O godz. 8 wieczór odbędzie się w sali stowarzyszenia »Gwiazda«

Przedstawienie teatralne.

Daną będzie sztuka Hauptmanna »Tkacze«.

Towarzysze i Towarzyszki!

Wszędzie bierzcie jak najliczniejszy udział w uroczystości majowej. Święcie dzień 1-go Maja z godnością i powagą jak w latach poprzednich.

Zamach Koła polskiego na reformę wyborczą.

Kraków, 28 kwietnia.

Z Wiednia nadeszła dziś wiadomość, że stanowisko bar. Gautscha jest zachwiane. Dymisya jego ma podobno być rzeczą zdecydowaną, a jako domniemanego następcę wymieniają hr. Thuna, który już był raz prezydentem ministrów, lub księcia Hohenlohego, namiestnika Tryestu, albo hr. Schönborna, prezydenta trybunału administracyjnego, byłego ministra sprawiedliwości w gabinecie Taaffego.

Zachwianie stanowiska bar. Gautscha jest dziełem intrygi Koła polskiego przeciw reformie wyborczej. Bar. Gautsch uroczystem oświadczeniem związał istnienie swego gabinetu z reformą wyborczą. A na reformę wyborczą zgodziły się już wszystkie stronnictwa — z wyjątkiem Koła polskiego i wszechniemców. Nawet liberali niemieccy ostatecznie zgodzili się na reformę wyborczą. Rokowania, które bar. Gautsch nawiązał ze stronnictwami w sprawie kompromisu co do reformy wyborczej, nie natrafiły zatem z żadnej strony na opór — z wyjątkiem Koła polskiego i wszechniemców.

Koło polskie bało się jednak wystąpić otwarcie przeciw reformie wyborczej. Za dużo w łonie samego Koła polskiego jest takich posłów, którzy wobec kraju udawać muszą, że są za reformą wyborczą (centrum ludowe i różni niby-demokraci), jest w Kole też kilku takich posłów, który szczerze pragną reformy wyborczej — szlachecka klika Koła nie mogła więc jawnie wystąpić przeciw projektowi reformy wyborczej, zresztą wystąpienie takie wobec nastroju w reszcie stronnictw parlamentarnych byłoby bezcelowe. Wzięło się zatem Koło na sposób: rozpoczęło kampanię intrygi pozornie niby nie przeciw reformie wyborczej, lecz przeciw osobie bar. Gautscha, licząc na to, że z jego upadkiem i reforma wyborcza da się utrącić. Zaczęło się niby niewinnie od rokowań o parlamentaryzacyę gabinetu. Bar. Gautsch prowadził te rokowania ze stronnictwami w tym celu, aby pozyskawszy je dla reformy wyborczej, wziąć do gabinetu ich przedstawicieli i w ten sposób zapewnić los reformy wyborczej w parlamencie. Miało to być parlamentarne ministerstwo reformy wyborczej z Gautschem na czele. Ale Koło polskie nie dążyło bynajmniej do takiego sparlamentaryzowania gabinetu: starało się ono intrygować, aby utrącić Gautscha i stworzyć »parlamentarne« ministerstwo przeciw reformie wyborczej. Na zewnątrz udawali intryganci z Koła polskiego, że prowadzą tylko rokowania o ilość mandatów z Galicyi.

Na posiedzeniu Koła polskiego w czwartek 27 bm. na zapytanie posła Danielaka oświadczył wiceprezydent Koła Dawid Abrahamowicz, że »twierdzenia, jakoby pewne frakcye Koła dążyły do obalenia br. Gautscha, są insynuacyami«. Z obłudną słodyczą zapewniał ten kuty na wszystkie cztery nogi intrygant, że Koło nie zwraca się nigdy przeciw osobom, przeciw poszczególnym członkom gabinetu — broń Boże!...

Mimo tego oświadczenia, które Abrahamowicz zełgał jak z nut, prezydyum Koła: Dzieduszycki i Abrahamowicz prowadzili zakulisową walkę intrygancką przeciw Gautschowi. Dzięki ich intrydze Gausch ma ustąpić z gabinetu.

Ale mylą się intryganci, jeżeli sądzą, że z upadkiem Gautscha upada reforma wyborcza! Nie! Słusznie powiedział br. Gautsch w parlamencie: »Ministrowie odchodzą — idee zostają!«

Idea powszechnego, równego prawa wyborczego zostanie na porządku dziennym, czy Gautsch zostanie, czy pójdzie!

Jednakowoż zapytujemy: jak było możliwem powodzenie intrygi Abrahamowiczów i Dzieduszyckich? Czy Koło polskie mogłoby wykonać ten zamach na reformę wyborczą, gdyby ci członkowie Koła polskiego, którzy udają zwolenników reformy wyborczej, nie pozwolili na to?

Okazało się, że w rzeczywistości są to obłudnicy, którzy tylko wobec opinii publicznej kraju, przybrali maski zwolenników reformy wyborczej. Przyłożyli bowiem rękę do utrącenia reformy wyborczej. Posłowie z »centrum ludowego« pod wodzą ks. Pastora i rozmaici niby-demokraci w rodzaju Małachowskich, Roszkowskich, Bybów i Głąbińskich, podpisali deklaracyę, że solidaryzują się z Abrahamowiczami i Dzieduszyckimi i tej solidarności nigdy nie złamią.

Tylko pięciu posłów z Koła polskiego deklaracyj tych nie podpisało, mianowicie pp. Rotter, Petelenz, Grek, Stwiertnia i Danielak. Tylko pięciu jest posłów w Kole polskiem gotowych do czynnej obrony reformy wyborczej, przed intrygami Abrahamowiczów! Tylko pięciu! Gdyby po stronie tych pięciu stanęli wszyscy »demokraci« i »centrowcy«, którzy w Galicyi kłamią obłudnie na zgromadzeniach, podając się za zwolenników reformy wyborczej, gdyby intrygantom zagrozili wystąpieniem z Koła, — to intryga Abrahamowiczów i Dzieduszyckich byłaby niemożliwą, zamach na reformę wyborczą nie byłby się udał. Sąto więc zdrajcy, których publicznie należy postawić pod pręgierz.

Ale niechaj Abrahamowicze nie tryumfują zawczasu!

Jeszcze jest czynnik, którego oni nie wzięli w rachubę, ale o który rozbiją się wszelkie intrygi: są to masy ludowe zdecydowane do nieprzejednanej walki o prawo ludu!

Ludu roboczy! Do walki! Do walki z intrygami Koła polskiego! Do walki o reformę wyborczą! Lud niechaj odeprze zamach na powszechne, równe prawo głosowania! Precz z intrygantami! Niech żyje reforma wyborcza!

Listy warszawskie.

Warszawa, 24 kwietnia.

Wybory. — Powściągliwość wyborców chrześciańskich. — Masowy udział w wyborach żydów. — Endecy przy robocie. — Ohydna zbrodnia endeków. — Stan wojenny. — Wojna religijna.

Ktoby sądził o życiu, nastroju i wyglądzie Warszawy z krzykliwych »Kuryerków«, byłby przekonany, że cała Warszawa znajduje się obecnie w gorączce przedwyborczej. Na szczęście jednak tak nie jest. Olbrzymia większość wyborców chrześcijańskich nawet nie robot-

Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

Genialny Franio.

(SYLWETKA).

Pozwólcie, że zacznę od tła.

Są malarze, którzy najwięcej duszy wkładają w tło; a gdy je robią, uważnie wpatrują się w model, broniąc mu okiem mrugnąć.

Otóż terenem, na którym ukazał mi się pan Franciszek Wrzeszcz (inaczej genialnym albo głupim Franiem zwany), był Kraków. Zapamiętajcie: nie Filadelfia, nie Londyn i Przasnysz, lecz właśnie Kraków. To ważne! Gród ten bowiem posiada cechy specyficzne i to, co się w nim dzieje, gdzieindziej dziać się nie może.

Ma on przedewszystkiem bardzo obszerny rynek, usposabiający duchu mieszkańców do błądzenia po szerokich widnokręgach. Ma dalej Secesyę, Michalika, Sauera — i inne jeszcze centra życia publicznego, gdzie dowiedzieć się można, z kim zdradza męża adwokatowa Hosenknopf, lub jak wykręcił się z kryminału dr Piskorz — słowem: o wszystkiem, co światem w danej chwili wstrząsa, można tu usłyszeć. Ma następnie Kraków prastarą wszechnicę, na której katedrach zasiadają filozofowie, głośni nawet w Podgórzu, Dębnikach, Woli Justowskiej i innych ogniskach życia umysłowego w Europie. A poza tem wszystkiem spotykamy tu niezliczoną ilość pamiątkowych gmachów: ten słynie z popełnionej jeszcze w XIII w. kradzieży onuczek św. Kleofasa, tamtem — z zapadnięcia się do historycznej piwnicy jeszcze historycznejszej kucharki, jeszcze inny — z zapicia się w nim na śmierć deńszczyków cara Pawła itd. — dość, że każdy budynek przywodzi na pamięć jakiś fakt dziejowy, o losach kraju decydujący.

Wobec tego naturalną jest rzeczą, iż gród ten nosi miano polskich Aten; mieszkańcy zaś jego uważają się za spadkobierców chwały Prometeusza Wierzynka, co to na ogniu, bogom wykradzionym, zgotował królom świata doskonałe flaki z pulpetami.

Do tego to właśnie Krakowa zajechał we wrześniu r. 1902 Franio Wrzeszcz. (Gotowy rym do »wieszcz«.) Liczył wonczas bytowania doczesnego rok siedmnasty, a głowę rozsadzały mu wiadomości, wyniesione z trzeciej gimnazyalnej, pierś zaś — marzenie o sławie.

Marzenie to miało zresztą pewne podstawy: Frania bowiem wyrzucono z gimnazyum stanisławowskiego. Wyrzucono, podejrzewając o chęć założenia wśród młodzieży towarzystwa wstrzemięźliwości.

Choć poszlaki okazały się nieuzasadnionemi, rada pedagogiczna odmówiła cofnięcia wyroku, bo strach, coby to znów było pisaniny... I tym sposobem bohater nasz został już pasowany na ducha protestu, indywidualność nietuzinkową itd. — wobec czego postanowił kierować się na geniusza.

W Krakowie powiedziano mu, że »sztuka, panie, to jest, panie, to, co daje wyraz najgłębszym tajnikom jaźni, bo jest impulsywna, odruchowa, samorzutna i sięga tam, gdzie myśl nie sięga«... Dowiedział się, że jest wielkim z rodem, bo przed setkami lat Włosi i Niemcy wystawili nam Sukiennice, Wawel, kościół Maryacki i inne pomniki naszej swojskiej kultury... Wreszcie przekonał się, że stare, odrapane rudery są świadectwem cywilizacyi, a nowe wygodne kamienice — dziełem dorobkiewiczowskiego barbarzyństwa... A konkluzyą tego wszystkiego było, że: sztuka, tylko sztuka i jeszcze raz sztuka.

Franio zapisał się więc do Akademii sztuk pięknych. Kupił sobie miękki filcowy kapelusz z rondem, jak parasol przekupki z Małego Rynku, zlał go wodą i położył na szynach tramwajowych. Gdy po przejściu kilku wagonów nabrał formy fantazyjnej, kandydat na geniusza wsadził go na mocno potargane kudły (wyrzucił bowiem grzebień i postanowił nie czesać się z zasady), niższe piętra swej osoby owinął długą, czarną, dobrze w prochu wytarzaną peleryną, zrobił wyraz twarzy, jak gdyby wcale nie wiedział, że jest wielki i przystąpił do studyów.

Po miesiącu spostrzegł, że wszyscy koledzy to kiczarze, nie mający pojęcia o wyobrażeniu, skończeni idyoci, ale kilku jest bezwarunkowo genialnych. Tym Franio zaproponował złączenie się w t. zw. »tuzin niesłychanych« i sam stanął na ich czele. I to był pierwszy szczebel do sławy: stał się osobą znaną w całej Akademii, mówiono o nim u Michalika, ba! nawet czasem u Sauera. Cokolwiek narysował — wszystko było »bajeczne«, »genialne«, no i oczywiście »niesłychane« w ustach jedenastu gardłujących kamratów, którzy również czynili arcydzieła bajeczne, genialne, niesłychane.

Ale po pewnym czasie sława, nie mogąca jakoś przepchnąć się przez wąską ulicę Floryańską na Rynek, zaczęła Franiowi być za ciasna.

Jął tedy zastanawiać się nad sprężynami rozgłosu.

I przyszła nań raptem chwila jasnowidzenia: trzeba być modern! »Tuzinowi niesłychanych« nadał więc nową nazwę: »Jutrzni poranniej« i zabrał się do reprezentowania kierunku secesyjnego. Prostota i naturalność!

Wierny temu hasłu, jął studyować prostotę natury w afiszach paryskich, w »Jugend«, w reprodukcyach wiedeńskiej »Secesyi« itd. Zachwycając się niezwykłościami w dziełach mistrzów i na te niezwykłości kładąc główny nacisk, wkrótce przeszedł tych, na których się wzorował. Najbajeczniejszą była jego dekoracya, do której za motyw służył ogon mrówkojada (tem ciekawsze, że Franio takiego zwierza nigdy w życiu nie widział); na pierwszy rzut oka wyglądało to, jak podpalony snop siana; ale gdy się było wpatrzeć, widziałeś coś jakby grupę parzących się krokodylów. Rzecz była tak niesłychana, że ją zaraz wziął pewien poeta na okładkę do mających wyjść w Drohobyczu dwóch tomów jego poezyj p. t. »Jęki mandryla«.

Dokonawszy tego dzieła, Franio wspiął się na drugi szczebel drabiny, do sławy wiodącej.

Idąc śladem najmłodszych i najśmielszych Europy, wpatrzony w »Jugend«, nie mógł przeoczyć zjawisk takich, jak »Simplicissimus«, »Assiette au beurre« itp. Uśmiechnęła mu się sława T. T. Heinego... (Tu mała dygresya. Franio słyszał o Heinem, piszącym wiersze i był przekonany, że Heine znaczy Henryk, a nazwisko tego poety, który równocześnie tak porządnie rysuje, jest Nawrocki. Dowiedziawszy się, że p. N. bawi w Krakowie, odszukał go i wnet spostrzegł, że ów nosi rudawą brodę, kapelusz zaczął nosić na bakier, a szyję owijał czarną, archaiczną szmatą,

niczych usłuchała hasła partyi socyalistycznych i trzyma się zdaleka od hecy, szumnie przez naszych narodowych demokratów nazwanej wyborami. Wystarczy przytoczyć fakt, że na 63 tysiące wyborców chrześcijańskich (oprócz robotników fabrycznych, którzy, jak wiecie pewnie, udziału w wyborach nie brali) pomimo szalonej agitacyi endeków zaledwie 23 tysiące kartek wyborczych zostało wręczone. Zważywszy jednak, że kartki te w znacznej części doręczane bywają za pomocą osób trzecich i zapomocą specyalnych komitetów, wtedy przypuszczać należy, że procent głosujących będzie jeszcze mniejszy. I gdyby nie cofnięcie się w ostatniej chwili naszych pedeków, którzy nagle pozazdrościli laurów zwycięstwa pedekom rosyjskim, a którzy się jednak tylko ośmieszyli — idea bojkotu karykatury Durnowo-Wittego odniosła by zupełne zwycięstwo.

Wyjątek stanowią żydzi. Ci rzucili się z takim impetem po karty legitymacyjne, że już obecnie ilość odebranych legitymacyi żydowskich przewyższa o tysiąc chrześcijańskie, pomimo, że stosunek wyborców żydowskich do chrześcijańskich wynosi tylko 42.5 : 63.5. I gdyby nie podział okręgów, który uniemożliwia zdobycie niektórych okręgów przez żydów, Warszawa dostałaby z pewnością na »posłów« dwóch syonistów. Ale i tak jeszcze niespodzianki nie są wykluczone. »Bund« zachowuje wobec tego masowego udziału żydów w wyborach dyskretne milczenie. Złośliwi mówią, że za wszelką cenę unika »nieposłuszeństwa jawnego«. W każdym razie jest to zjawisko bardzo ciekawe...

A endecy widać nie darmo byli w praktyce u stańczyków i kahalników galicyjskich. Zastosowali oni już przy obecnych wyborach do dumy cały arsenał środków wyborczych, z takiem powodzeniem używanych podczas wyborów w Galicyi. A więc: wódka, kiełbasa, frymarka kartkami wyborczemi (kurs od 1-3 rubli), oszczercza kampania w prasie, no i »narodowe straże« z rewolwerami w rękach, mające zastąpić żandarmów galicyjskich. Wczoraj właśnie został postrzelony na ulicy Marszałkowskiej buchalter Banku handlowego, p. Józef Kochanowski przez »straż nar.-demokratyczną« tylko za to, że nie chciał przyjąć natrętnie mu do ręki wciskanej odezwy endeckiej. P. Kochanowski walczy ze śmiercią. Ale mało im było tego. W organie swoim obok informacyi tendencyjnej o zajściu, zamieszczono notatkę, że »zajęciem p. Kochanowskiego były czynności policyjne«. Tymczasem jest to fałsz. Znany pan Józef Kuć ogłasza w »Dzień dobry«, że p. K. jest jego kolegą i najdroższym przyjacielem i, że nie miał nigdy żadnych stosunków z władzami policyjnemi, chyba wtedy, kiedy był więźniem politycznym w sprawie oświatowej »Załuska i Grzegorzewski«... Z powodu tego zdradzieckiego zamachu na honor człowieka po dokonaniu na nim zamachu fizycznego, oburzona jest cała uczciwa Warszawa.

A stan wojenny trwa w całej swej sile i rozciągłości. Po ulicach snują powoli i majestatycznie żołnierze, którzy pilnują stójkowych. Rewizye uliczne nieco ustały, wyjątek stanowią ulice przez które Skałłon przejeżdża... do cyrku. Więzienia są nadal przepełnione, nawet liberalny wiaterek, który powiał na święto przed podpisaniem pożyczki z Petersburga, ominął zupełnie Warszawę. Przed 1-szym maja środki represyjne prawdopodobnie zostaną jeszcze wzmocnione.

Leszno, miejscowość opanowana zupełnie przez mankietników, było wczoraj widownią krwawego starcia między prawowitymi katolikami, którzy chcieli odebrać mankietnikom kościół tamtejszy a mankietnikami, którzy go bronili. Padło ze strony prawowitych katolików 10 zabitych i przeszło 50 rannych. Zaznaczam, że nie należy dawać wiary opisom prasy narodowo-demokratycznej, która w znacznej części ma tę przelaną krew na swojem sumieniu. Faktem bowiem jest, że stroną napastującą byli prawowici katolicy i że na ich czele stanęła falanga nar.-demokratyczna, drużyna »narodowców-robotników«. Już ubiegłej soboty urządzono pochód wiernych, których liczba dochodziła kilkuset — do Leszna, celem odebrania miejscowego kościoła. Tymczasem jednak wyprawa ta się nie udała. Skonsygnowane bowiem wojsko rozbroiło idących na Leszno, co skłoniło organizatorów wyprawy do zaprzestania przedsięwzięcia.

Naturalnie, że jestto tylko zapowiedź nowych krwawych i niestety dla rewolucyi tak szkodliwych walk. Zwłaszcza, że całe zachowanie się władzy świadczy, że walka ta jest jej bardzo na rękę, bo odwraca uwagę ludności wiejskiej od właściwego wroga — od caratu.

Już miałem zamknąć list, gdy dowiedziałem się, że w nocy ubiegłej towarzysze nasi uprowadzili z Pawiaku 10 towarzyszy, oddanych pod sąd wojenny i którym groziła kara śmierci. Sposób uprowadzenia jest tak fantastyczny, że przypomina próby odbicia Czernyszewskiego w latach 70-tych. Podobno towarzysze nasi, przebrani za żandarmów, zabrali tych więźniów w karetce więziennej rzekomo dla odwiezienia do cytadeli. Złamaną karetkę znaleziono na Woli. Wśród towarzyszy radość nie do opisania.

M.

W tych dniach dowiedział się o omyłce i brodę zgolił, a szmatę wyrzucił na śmietnik). Zabrał się tedy Franio do robienia karykatur. Zrobił nos Wysockiej — bajeczny, szyję Sulimy — niesłychaną i brzuch Stanisławskiego — genialny. Potem narysował Stanisławskiego jeszcze raz, jeszcze raz i jeszcze dwanaście razy, a dowiedziawszy się od opinii członków »Jutrzni porannej«, że to to jest coś... coś... no coś wprost nie do uwierzenia, posłał swe prace do »Simplicissimusa«, gdzie spoczęły w koszu.

Dlaczego?

Franio powiada, że Niemcy się nie poznali, bośmy ich kulturalnie przerośli.

Hm...

Widzicie jest taka rzecz: Poezya, piórem czy ołówkiem) to esencyonalna moc uczuć. Heine, Valloton, Ostoya, Vogel etc. etc. — żyją i czują życie; radują się i cierpią radościami i cierpieniami zastępów. Miraude szlocha wraz z biednem dzieckiem, próżno oczekującem gwiazdki, Willette pręży się z bólu na widok katowanego murzyna, Hradecky jęczy razem z żydem kiszyniewskim... A sarkazm tych poetów to dynamit, rozsadzający parszywe stosunki...

Te stosunki, w których naszym Franiom Wrzeszczom, wegetującym w czterech ścianach Michalika tak dobrze i spokojnie, gdzie koltunerya drzemie, daleka od »kwestyj społecznych«, niegodnych ołówka »krakowskiego geniusza«, burzą artyści Europy — niedościgłe wzory »tuzina niesłychanych«, rysujących małe portrety wielkich brzuchów ludzi, którzy ostatecznie... nic nikomu nie szkodzą, choć i niewiele dają.

Ben. H.

Z CARATU.

Jak projektują... „zabawiać" Dumę.

Z pewnych źródeł dowiaduje się „Rus. Słowo", że regularne prace Dumy rozpoczną się nie wcześniej niż w końcu maja. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w pałacu peterhofskim, a potem cały maj (?!) ma być poświęcony wyborom przewodniczącego, jego dwóch pomocników, sekretarzy i organizacyi wydziałów poszczególnych, którym będą przedstawione różnego rodzaju projekta prawne, któremi hr. Witte ma nadzieję „zabawiać" Dumę. Rada państwa rozpocznie swe czynności dopiero w sierpniu, ponieważ będzie czekać na decyzyę Dumy.

Kto właściwie rządzi w Rosyi.

Cały Petersburg zajmuje się losem przywódcy robotników, który jeszcze przed rokiem zażywał dużego rozgłosu nazwiskiem Chrustalew-Nossar. Nossar jest pomocnikiem adwokata przysięgłego. Przed paru miesiącami zniknął on bez śladu, a następnie rozeszła się pogłoska, że został aresztowany i że go w więzieniu władze więzienne powiesiły. Izba adwokatów w Petersburgu wysłała jednego z adwokatów Sokołowa do więzienia, ażeby w pewnych sprawach traktował z Nossarem, przyczem prokuratorya pozwoliła na to spotkanie. Pomimo to jednak w twierdzy petropawłowskiej komendant twierdzy nie pozwolił Sokołowowi na zobaczenie się z Nossarem.

Sokołow podał prośbę do ministra sprawiedliwości i do ministra spraw wewnętrznych i wczoraj od obu tych ministrów otrzymał oficyalne pozwolenie, zobaczenia się z Nossarem. Pomimo tego pozwolenia komendant twierdzy znowu Sokołowa nie dopuścił do Nossara, twierdząc, że pozwolenie władz cywilnych nic go nie obchodzi, a Nossar jest niebezpiecznym zbrodniarzem i dlatego z nikim widzieć się nie może. Adwokat Sokołow musiał opuścić twierdzę bez zobaczenia się z Nossarem, którego położenie i nadal jest zagadkowe.

Zabójczyni generała Sacharowa.

Z Saratowa donoszą, że zabójczyni b. ministra wojny generał-adjutanta Sacharowa została „ułaskawioną" na ciężkie roboty bez terminu. Podała ona, że nazywa się Anastazya córka Aleksego Buncekówna.

Rewolucyoniści ze szkoły ludowej.

W Petersburgu kilku malców, idąc do szkoły, spostrzegło na rynku paczkę proklamacyj. Proklamacye pochodziły od jednego z komitetów rewolucyjnych i wydane były „do żołnierzy". Nie wiele myśląc, chłopcy idą do pobliskich koszar i wręczają „adresatom" — przeznaczone dla nich odezwy. Wnet przez telefon sprowadzają policyę, żandarmeryę; poczyna się śledztwo *lege artis*. Chłopców mocno poturbowano; jednemu nawet wydarto z głowy nieco włosów. Przybyła na miejsce wypadku władza szkolna, z trudem wyrwała pupilów z rąk pachołków, którzy chcieli już zamknąć w więzieniu politycznych przestępców — pierwszej klasy.

Wygodniej być bydlęciem.

Komitet pomocy głodnym straciwszy nadzieję, że mu się uda przyjść z pomocą ludziom wobec całego szeregu utrudnień i przeszkód ze strony władz rządowych — postanowił skierować swą działalność w inną stronę i zająć się zdychającem z głodu bydłem w miejscowościach dotkniętych nieurodzajem. Na ten cel asygnowano 30 tysięcy rubli. Pieniądze te mają pójść w części na karmienie bydła, w części na kupno inwentarza tym gospodarzom, którym takowe wyginęło z głodu.

Czy i jaką będzie amnestya?

Rosyjska gazeta „Wiek XX" pisze o tem co następuje:

„Wedle wiadomości z dobrze poinformowanego źródła, rząd w zasadzie postanowił ogłosić amnestyę dla politycznych przestępców. Nie można się jednak spodziewać amnestyi zupełnej. Aresztowanych mają podzielić na 3 kategorye stosownie do ważności przestępstwa.

Zupełna amnestya ma się zastosować do ludzi, uwięzionych w t. zw. porządku administracyjnym. Do drugiej kategoryi mają być zaliczone sprawy prasowe. Do wydawców i redaktorów będzie zastosowana tak szeroka amnestya, że zapewne wszyscy wydostaną się na wolność. Do trzeciej wreszcie kategoryi zaliczone będą osoby, które brały udział w czynach terorystycznych: zamachach, zabójstwach wysokich urzędników.

Zupełna amnestya do nich zastosowaną nie będzie, lecz w każdym razie kary zmniejszone im będą. Wogóle pod amnestyę ma być podciągnięta liczba 80—85% ogółu aresztowanych.

Co do ogłoszenia amnestyi, to jeszcze niema pewnego zdania. Jedni twierdzą, że stanie się to 10 maja, t. j. w dzień zebrania się Dumy, inni zaś, że w przeddzień mowy tronowej.

Szał aresztowania.

Przed trzema tygodniami w lasach rządowych w leśnictwie Gombin, straż leśna i ziemska aresztowała 2 kobiety w wieku lat od 40 do 60, 6 dziewcząt w wieku od lat 16 do 20, dwie dziewczynki: jedną lat 12 mającą, drugą 14-letnią, wreszcie chłopca 12-letniego — za śpiewanie w lesie pieśni „Boże coś Polskę"... pod pozorem, iż przybyły do lasu, celem zbierania leżaniny, co jest wzbronione.

Naczelnik powiatu gostyńskiego całą tę partyę wysłał etapem do Warszawy, wobec czego kobiety te, nim się dostały do więzienia w Mokotowie, siedziały tydzień w więzieniu w Gostyninie, tydzień w więzieniu w Łowiczu i teraz od dni dziesięciu są osadzone w więzieniu mokotowskiem.

Dla nieletnich „zbrodniarek stanu", które w Mokotowie trzymano pojedyncze w celkach, władze okazały się względnemi, gdyż 12-letnią Cichońcównę wypuszczono z Mokotowa w wielką sobotę, 14-letnią zaś Brygidównę wczoraj.

Dziewczynki te, będące bez grosza, wprost wypchnięto za bramę więzienną i tylko opiece osób postronnych należy zawdzięczać, iż się dostaną do domów rodzicielskich.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 22 kwietnia.

Narodowcy przy robocie.

Żydzi w naszym kraju, tak samo jak i chrześcijanie, w ostatnich czasach rozdzielili się na rozmaite obozy. Niektórzy z nich należą do partyi P. P. S., do S. D, niektórzy do soc. syon. i do Bundu. Wszyscy ci od samego początku po dziś dzień bojkotują wybory do Dumy, pozostali co do wyborów nie mogli się wcale wypowiedzieć ani pro ani contra. Na dowód, że tak jest, pozwolę sobie podać statystyczne dane wykazujące, że w Sosnowcu wszystkich prawyborców żydów, gdyby się byli w swoim czasie wylegitymowali mielibyśmy blisko 5.000, bo ci wszyscy, którzy nie płacą bezpośrednio jakiegokolwiek podatku, a cenzus swój tylko z racyi zajmowanego przez się osobnego mieszkania, należą do tych, którzy wybory bojkotują. Zostało więc tylko dziewięćset kilkudziesięciu prawyborców, których sam inspektor podatkowy wniósł do spisu.

Ci ostatni do wyborów nie przystępowali, bo nie mogli pójść z N. D. z tymi wstecznikami, którzy zawsze i wszędzie wrogo do żydów się zwracają. Po ogłoszeniu programu związku demokratycznego i po przeczytaniu odezwy postępowej demokracyi, cała grupa żydów stojąca po za partyami skrajnemi wypowiedziała się za wyborami i w tym celu we czwartek dnia 19 bm. zwołano przedwyborcze zebranie, na którem postanowiono wybrać na 6 wyborców, 3 kandydatow chrześcian z P. D. i 3 żydów.

Odpowiednie odezwy zaraz porozsyłano i wzięto się do agitacyi. Tu panowie N. D. jawnie i otwarcie, już bez obłudnej maski swoje uczucia antysemickie wykazali.

Posypały się zaraz odezwy czerniące żydów w najokrutniejszy sposób. W rozmaitych punktach naszego miasta i po fabrykach zaczęto niby uświadamiać robotników, jak to po złodziejsku żydzi postąpili. Rozmyślnie twierdzili, bojkotowali żydzi wybory, by robotników do bojkotu skłonić, a dziś milczkiem chcą rdzennie prawdziwych Polaków z wyborów wyrugować i t. d.

W odezwie swej twierdzą, że ludzie ci (żydzi) nie są żywiołem szczerze narodowym. Niezależnie od tego w niedzielę dnia 22 bm. znów złotousty ks. Staniszewski sypał gromami z ambony na żydów. Z ambony, zamiast słowa pojednania, posypały się słowa gromowe pobudzające do nienawiści, wprost do zemsty chrześcijan nad żydami.

„Baczność bracia Polacy-katolicy, krzyczał z ambony ks. Staniszewski, idzie nieszczęście ze strony żydów dla chrześcian. Ci którzy dotąd krzyczeli, że do Dumy nie przystąpią, dziś całą ściśniętą ławą do wyborów przystępują i naszych wyborców omijają. Ci przybłędzi śmią na 6 wyborców aż 5 żydów wystawić. Nie pozwólmy tym wrogom naszej ojczyzny sobą pomiatać" i t. d.

Wprawdzie od dwóch tysięcy lat żydzi do takich rzeczy już są przyzwyczajeni, tak że co tam jeden klecha śmie mówić o nich, mało żydów sosnowieckich obchodzi. Ale pozwól ks. Staniszewski kilka słów powiedzieć.

Nie prawdą jest, aby wszyscy żydzi należeli do skrajnych partyj, którzy Dumę bojkotują. Kłamstwem jest, aby żydzi namawiali robotników, by Dumę bojkotowali i kłamstwem również jest, by żydzi chcieli 5 kandydatów żydów przeprowadzić. Z odezwy można się przekonać, że 3 chrześcian wybrano i 3 żydów.

Wiem jednak o co szanownemu księdzu idzie, a mianowicie, że swoją kandydaturę może utracić. Co do tego to mam nadzieję, że tak będzie.

Z resztą dzień wtorkowy (24 bm.) to okaże. Wy bo, panowie z N. D. pienicie się o to, że przystąpienie tutejszych żydów do wyborów, nie pozwoli wam łatwo zagarnąć owoc wcale przez was nie zasiany i dlatego wzięliście się do swojej gadzinowej roboty nie wybierając w środkach. Ale czy robota wasza zostanie uwieńczoną pożądanym skutkiem, dziś wątpić jeszcze należy.

Żydowski prawyborca,
nie przystępujący do wyborów.

Z literatury i sztuki.

„1 Maja 1906 r." Jednodniówka, wydawnictwo P. P. S. D. (Cena 30 h. Do nabycia w administracyi „Naprzodu").

Na tle czerwonego jak płomień sztandaru, wynurza się ku nam twarz robotnika. Ręce mocno ściskają drzewce sztandaru, a oczy wytężone, wpatrzone uporczywie w przyszłość. Tak wygląda okładka tegorocznej jednodniówki majowej. Treść odpowiada tej okładce. Wszystkie artykuły, poezye i nowele gorejną jak płomienny sztandar gorącem uczuciem, jak oczy tego robotnika wybiegają naprzód, do lepszego jutra, i do tego bliższego jutra pełnego pracy znojnej dla ludu.

Na wstępie znajduje się artykuł tow. posła Daszyńskiego: „Pierwszy Maja 1906". Dzień ten będzie dniem, pobudzającym znów lud do energicznej walki o swe prawa w Galicyi o prawa wyborcze przedewszystkiem. Dr. Władysław Gumplowicz w artykule „Galicya a Królestwo" gorąco nawołuje do solidarności z rewolucyjnym ludem z za kordonu, który energią i zapałem swoim podniósł ducha robotnika galicyjskiego, kończąc słowami: „Oni dla nas walczą i cierpią! Nie zapominajmy o nich!" Tow. Emil Haecker w artykule: „Niepodległość a reforma wyborcza", porusza temat bardzo na czasie i rozpatruje wzajemny stosunek tych dwu celów walki ludu w dwu zaborach.

Śliczna nowelka Wacława Sieroszewskiego p. t. „Ukochana i nieśmiertelna", kilka nowel Gorkiego, Andrejewa i t. d.; wiersze Freiligratha, Mirandoli i Romina, składają się na wyborową całość literacką.

Majówka tegoroczna stoi na wysokości roku rewolucyi i w dniu święta robotniczego będzie czytaną przez wszystkich.

Przegląd polityczny.

Druga komedya w Hadze. — Anglia w Egipcie. — Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Wiadomo, że car Mikołaj II. po otrzymanych od Japończyków ciegach przyszedł do przekonania, że »słabszemu przystoi skromność« i dla odwrócenia uwagi od swojej własnej słabości zaproponował państwom drugą konferencyę pokojową w Hadze dla pogłębienia postanowień pierwszej. Pierwszą odmowę otrzymał Mikołaj od Stanów zjednoczonych północnej Ameryki. Rząd ich oświadczył, że nie może wziąć udziału w zapowiedzianej na czerwiec konferencyi, gdyż na lato br. zapowiedziany jest kongres wszechamerykański w Rio de Janeiro. Rząd rosyjski połknął gorzką pigułkę i zgodził się na odbycie konferencyi w jesieni. Pokazuje się jednak, że i w tym terminie konferencya do skutku nie przyjdzie, gdyż, jak z Paryża donoszą, mocarstwa nie przgotowały jeszcze materyału do obrad, wobec czego przebąkują o marcu 1907. Na tym przykładzie można poznać, jak upadło znaczenie Rosyi jako czynnika w polityce światowej. Gdy Mikołaj II. aranżował w r. 1903 pierwszą konferencyę haską, pospieszyły wszystkie państwa na wyścigi z przyklaskiem dla carskiej idei, a wszystkie gazety wielbiły »mirolubnego« cara, który — mając potężną armię, niezwalczoną flotę i ogromne zapasy złota — kładzie wszystko na ołtarzu dobra ludzkości. A dziś? Armia pobita, flota zniszczona, zapasy złota rozwiały się jak dym, a państwa traktują propozycyę carską przez ramię. Poczuły, że Mikołaj II. we własnym interesie chciał sobie zapewnić kilka lat pokoju, aby połknąć Mandżuryę; teraz gdy mu się to nie udało, chciał-

by rany wewnętrzne zasłonić dyplomatycznym plastrem.

Odkąd Wilhelm II. narzucił się światu muzułmańskiemu na opiekuna i protektora, zaczyna Turcya brykać i pokazywać pazury tam, gdzie dotychczas okazywała psią pokorę. Dopiero minęło kilka miesięcy, gdy cała Europa (z wyjątkiem Niemiec) musiała przy pomocy demonstracyi flotowej przypomnieć sułtanowi jego obowiązki wobec chrześcijan macedońskich, a już zaczął nowy konflikt z Anglią o Egipt. Nie da się zaprzeczyć, że odkąd Anglia zajęła Egipt (1882) pod pozorem zaprowadzenia ładu i usadowiła się tam na dobre, Turcya czuje się pokrzywdzoną w swojem prawie zwierzchniczem, tembardziej, że przez porozumienie z Francyą pozbyła się Anglia jedynego konkurenta na tym gruncie.

Obecnie Turcya zaczęła z Anglią spór graniczny w Egipcie, którego pierwszem następstwem było wzmocnienie załogi angielskiej i ostrzeżenie przez ministra spraw zewnętrznych Greya pod adresem Turcyi, żeby raczyła porzucić marzenia o swojem historycznem panowaniu w Egipcie. Anglicy widzą w tej sprawie, która — na pozór drobna — kryje jednak w sobie niebezpieczne zarzewie, rękę Niemiec, które chciałyby w jakikolwiek sposób usadowić się w Małej Azyi i stamtąd rozpocząć ekonomiczny podbój całej Turcyi azyatyckiej. Rozumie się, że z Turcyą Anglia wielkich ceremonij robić nie będzie: kilka okrętów wojennych wysłanych w pobliże Konstantynopola pouczy sułtana, że z Anglią żartować nie można; pozostanie jednak nowy powód do kwasów angielsko-niemieckich, które już dziś zaczynają nadawać koloryt polityce międzynarodowej.

Już od 8 dni gabinet Gruica jest dymisyowanym, a dotychczas nie udało się królowi utworzyć nowego, stałego rządu. Misyę tę otrzymał wprawdzie Pasicz, ale usiłowania jego rozbijają się o dwie trudności: o sprawę zabójców Aleksandra i o dostawę armat. W pierwszej sprawie znajduje się król w położeniu bez wyjścia. Z jednej strony stawia Anglia usunięcie tych oficerów jako warunek nawiązania stosunków dyplomatycznych, z drugiej strony sprzysiężeni nie tak łatwo dadzą się usunąć z zajmowanych posad, tembardziej, że im właściwie król Piotr zawdzięcza koronę. W sprawie dostawy armat rozchodzi się o żywotne interesy ekonomiczne kraju, gdyż Austrya grozi, że na wypadek, gdyby fabryka Skody nie otrzymała bodaj znacznej części dostaw, nie zawrze traktatu handlowego. Większość radykalna skupsztyny jest jednak nieprzyjaźnie dla Austryi usposobioną i woli narazić dobrobyt kraju aniżeli dać Austryi zarobić. Niemniej ważną rolę odgrywa kwestya osób. Tylu jest kandydatów na teki ministeryalne, że Pasicz musi formalne wojny staczać, żeby choć ważniejsze miejsca obsadzić fachowymi ludźmi.

Demonstracya kobiet w parlamencie angielskim.

Telegramy doniosły o demonstracyi kobiet, która miała miejsce we środę 25 bm. na galeryi Izby posłów w Londynie. Chodziło o następującą sprawę: Przywódca socyalistycznych posłów robotniczych, poseł tow. Keir Hardie, postawił wniosek, aby płeć nie stanowiła różnicy w wykonywaniu praw obywatelskich, a specyalnie nie może pozbawiać prawa wyboru posłów do parlamentu.

Poseł liberalny Cremer zwalczał wniosek takimi argumentami, jak że uchwalenie tego wniosku oddałoby w Anglii rządy w ręce kobiet, których w tym kraju jest o $^3/_4$ miliona więcej, aniżeli mężczyzn. Mówca zaznaczył, że nie jest bynajmniej wrogiem kobiet, czego wymownym dowodem, że sam miał dwie żony; jest jednak silnie przekonany, że kobiety są fizycznie niezdolne do wykonywania praw politycznych. Natomiast przywódca Irlandczyków, poseł John Redmond, gorąco popierał wniosek, utrzymując, że wszystkie stworzenia boskie, które nie mają wpływu na rządy, są niewolnikami.

Następny mówca liberalny Evans przemawiał przeciw wnioskowi z wyraźnym zamiarem robienia obstrukcyi.

W tej chwili na galeryi przeznaczonej dla kobiet, szczelnie zapełnionej, a oszczeblowanej jak klatka, wszczął się wielki hałas. Krzyczano: „Głosujcie za wnioskiem! Sprawiedliwości dla kobiet! Nie pozwolimy na uśmiercenie wniosku! Oto miłujący wolność liberali!“

Te i tym podobne okrzyki przerwały mówcy jego wywody, a równocześnie przez szczeble galeryi przerzuciły zgromadzone tamże kobiety chorągiew, na której widniał napis: „Głosujcie za sprawiedliwością względem kobiet!“

Posłowie osłupieli, potem ogarnęła ich wesołość, a wreszcie przewodniczący (speaker) kazał galeryę opróżnić. Policyanci weszli na galeryę, zapisali kilka nazwisk i wezwali obecne do opuszczenia galeryi, co się zaraz stało.

Evans kontynuował swą mowę do godz. 11 w nocy, poczem posiedzenie bez głosowania odroczono.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotników budowlanych w Krakowie. W niedzielę 25 kwietnia odbyło się zgromadzenie poufne murarzy, na którym przemawiał o znaczeniu święta 1 Maja tow. dr Drobner; zgromadzeni jednogłośnie uchwalili święcić dzień 2 Maja; przemawiał jeszcze przy końcu tow. Sułczewski o organizacyi i o 1 Maju.

W czwartek 26 bm. odbyło się drugie zgromadzenie robotników murarzy o godz. 7 wieczór o organizacyi i o 1 Maju przemawiał towarzysz Franciszek Sułczewski, który w dłuższem przemówieniu zaznaczył ważność święta 1 Maja, jako dnia, w którym lud roboczy robi niejako przegląd swoich sił i który w tym dniu podaje sobie bratnie dłonie i czuje się być jedną wielką rodziną. Przemawiał jeszcze tow. Łyszczarz Franciszek o cenniku, za pomocą którego mają robotnicy budowlani uregulować płacę dzienną i płacą akordową. Robotnicy budowlani uchwalili na drugiem zgromadzeniu święcić dzień 1 Maja jednogłośnie przez zaprzestanie pracy.

W piątek 27 b. m. odbyło się w Związku stow. robotn. bardzo liczne zgromadzenie poufne cieśli, na którem przemawiał o organizacyi i święcie 1-go Maja tow. Sułczewski, zaznaczając, że dzień ten jest przeglądem sił robotniczych, świętem jedności, równości i braterstwa, w którym wszyscy robotnicy na całym świecie podają sobie bratnie dłonie i dążą wspólnie do zdobycia praw ludzkich. Przemawiał jeszcze tow. Łyszczarz o znaczeniu organizacyi, gdyż robotnicy silnie zorganizowani mogą wywalczyć sobie lepszą zapłatę i krótszy dzień roboczy.

To też robotnicy ciesielscy pewni, że tylko w organizacyi jest siła i potęga, że tylko wspólnie idąc w zwartych szeregach mogą wywalczyć lepszą przyszłość, postanowili i wypracowali cennik tak na pracę na dniówkę, jak i na pracę akordową; zaznaczyć należy, że robotnicy ciesielscy są najbardziej przez swych pracodawców wyzyskiwani, płaca cieśli najwyższa wynosi od 80 ct. do 1 złr. 10 ct., a tylko podmajstrzy ciesielski ma do 1 złr. 30 ct. lub 1 złr. 40 ct. W końcu przemawiało jeszcze kilku robotników ciesielskich, gdzie uchwalono, by najniższa zapłata robotnika ciesielskiego wynosiła minimum 3 K. za dziesięć godzin pracy, oraz by majstrowie nie obcinali z płacy cieśli według swego widzimisię, gdy się pracuje mniej niż 10 godzin, lecz stosownie do pobieranej płacy, to jest za pół godziny $7^1/_2$ ct., a nie jak dotychczas po 15 lub 20 ct. Uchwalono zwołać jeszcze jedno zgromadzenie cieśli w sprawie cennika i wydrukować i podać tak majstrom jak i wszystkim robotnikom, aby każdy wiedział jakiej zapłaty ma żądać tak na akord jak i na dniówkę.

W końcu uchwalono święcić dzień 1 Maja jednogłośnie, przez zaprzestanie pracy i wzięcia udziału w zgromadzeniu. Zgromadzenie zamknięto o godzinie 9 wieczór przy dźwięku „Czerwonego sztandaru“.

Towarzysze kaflarscy w Krakowie odbyli w poniedziałek 23 kwietnia poufne zebranie, na którem po wywodach tow. Waligóry na temat święta 1 Maja i organizacyi, uchwalono następującą rezolucyę:

„Zorganizowani robotnicy kaflarscy w Krakowie, zgromadzeni w dniu 23 kwietnia 1906 r. uchwalają: poszczególnym nie zorganizowanym jednostkom tegoż zawodu, działającym na szkodę organizacyi, wyrażają swą pogardę i postanawiają bojkotować tychże na każdym kroku, a gdy to nie pomoże, zaprzestać z nimi pracować.

Zarazem postanawiają wraz z proletaryatem całego świata, solidarnie świętować w dniu 1 Maja i agitować w tym kierunku“.

Podaje się zatem do wiadomości ogółowi tow. kaflarskich, iż żaden nie zorganizowany robotnik kaflarski nie dostanie zajęcia w Krakowie, ani też zapomogi. Zorganizowani zaś robotnicy bez zajęcia powinni się zgłaszać do lokalu grupy miejscowej centralnego związku kaflarzy, przy której zostało utworzone miejscowe biuro pośrednictwa pracy (Mały Rynek l. 6, II. piętro).

Strejki rolne. Z Zaleszczyk donoszą, że strejki rolne tam się rozpoczęły. W gminach Nowosiółki, Kostnikowa, Iwanie, Dźwinacz cała służba folwarczna nie stanęła do pracy. W Nowosiółce nawet stała płatna służba odmówiła pracy. Z pobliskich wsi zwerbowani robotnicy włościanie, zdążając do roboty, na spokojne hasło mieszkańców danej miejscowości „u nas dziś strejk“ nawracają pospiesznie.

Strejki służby folwarcznej wybuchły w ubiegłym tygodniu w kilku miejscowościach powiatu stanisławowskiego. Mianowicie we wsiach Kończaki nowe, Krymidów i Jeziorki zaprzestała pracy służba folwarczna, a również robotnicy ze wsi nie chcieli wyjść w pole, domagając się wyższego wynagrodzenia, a to 3 K. dziennie dla mężczyzny, aż 2 K. dziennie dla kobiety. We wszystkich miejscowościach strejk ten miał przebieg spokojny.

Po uzyskaniu ustępstw od pracodawców powrócili parobcy do pracy.

Walne zgromadzenie pow. kasy chorych w Drohobyczu. W niedzielę 22 b. m. odbyło się Walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów (pracodawców), na którem obecny Zarząd miał złożyć sprawozdanie za cały rok ubiegły; przez 7 miesięcy urzędowała klika starościńsko-propinacyjna, następnie panował bezrząd, następnie urzędowali nasi towarzysze tylko przez dwa tygodnie, następnie komisarz rządowy i t. d., aż wreszcie obecny Zarząd objął rządy kasy dnia 22 listopada, czyli w okresie, za który miał złożyć sprawozdanie za cały rok za rozmaitych rządzicieli, faktycznie sprawował rządy kasy niespełna 6 tygodni. O tem pisaliśmy swego czasu szczegółowo jakie koleje przechodziła kasa zanim ją wydarto z rąk kliki, a wydarto ją w stanie zupełnego bankructwa.

Musiał więc obecny Zarząd zabrać się energicznie do postawienia tak olbrzymiej instytucyi na nogi, przywrócenia jej do równowagi przez energiczne ściąganie zaległych opłat z urzędu uchylającym się od ubezpieczenia, przez zaprowadzenie należytej administracyi, która przedstawiała istną stajnię Augiasza.

Wreszcie po zrobieniu tego wszystkiego musiano się zabrać do sporządzenia bilansu, opartego na cyfrach realnych, a nie sfingowanych, jak to miało miejsce za poprzedniego Zarządu, by mieć obraz przychodów i rozchodów kasy, gdzie poczynić należy oszczędności i jakie kroki poczynić, by i w myśl ustawy i wezwania namiestnictwa, które takich wezwań nie wystosowywało do poprzedniego Zarządu przez szereg lat a obecny Zarząd wezwało zaraz w drugim miesiącu urzędowania. Dalej musiano się starać o utworzenie funduszu rozerwowego, na któryby nietylko składały się w zamknięciach rocznych zaległości z roku poprzedniego i inwentarz. A wreszcie by módz spłacić długi pozostałe w spuściźnie po rządach kliki.

To też zarząd na podstawie bilansu przyszedł do przekonania, że nie pozostaje mu nic innego jak zwiększenie przychodów przez wymierzanie opłat za siódmy dzień tygodnia i zmianę w tym kierunku statutu na Walnem zgromadzeniu. Nie jest to zatem znaczne podwyższenie opłat jak w takich wypadkach przewiduje ustawa a namiestnictwo z urzędu może oktrojować zmianę statutu, lecz wymiar, który nie odczuje w opłatach ani ubezpieczony, ani pracodawca. Zauważyć należy, że zmiany takie w statutach przeprowadziły prawie wszystkie kasy chorych w Galicyi, oraz, że kasy wypłacają zasiłki za pełny tydzień.

Z odpowiednim też wnioskiem przyszedł na zgromadzenie Zarząd drohobycki.

Z powodu choroby przewodniczącego tow. Wieleżyńskiego, przewodniczył zgromadzeniu tow. Wolf z Borysławia, jako zastępca.

Paczka drohobyckich chuliganów z obozu majstrów korporacyjnych przybyła na zgromadzenie z zamiarem »dosolenia« zarządowi i za sprawozdanie i za wniosek o zmianę statutu. Komendę objął wódz chuliganów Docauer.

Zaraz przy sprawozdaniu lekarskim Dr. Wildera, Docauer i jego czeladnik Sowa, oraz niejaki Glaser wyszli z napaściami — które jednak z miejsca odparł sprawozdawca. Przy sprawozdaniu z czynności i kasowem złożonem przez tow. Schifflera już »opozycyoniści« żądali tylko wyjaśnień a po otrzymaniu ich milczeli. Gdy zaś po sprawozdaniu p. Gottlieba jako przewodniczącego Wydziału nadzorczego, wniosek tegoż o udzielenie absolutoryum Zarządowi i przyjęcie sprawozdania, poddał tow. Wolf pod głosowanie, wniosek ten przyjęto jednomyślnie, a na wezwanie kto jest przeciw wnioskowi nie podniosła się nawet ręka »opozycyjna«.

Następnie tow. Wohlfeld referował o zmianie statutu, o wymierzenie opłat za siódmy dzień, przedstawiwszy w jakim stanie objęto kasę, co zrobiono i co należy w przyszłości zrobić. Przy końcu jego przemówienia wszedł na salę jeszcze jeden »opozycyonista« w osobie drohobyckiego inteligenta a monitorowskiego współpracownika: Maryan Rosenberg, który po skończonym referacie tow. Wohlfelda w sposób perfidny i jezuicki w fałszywem świetle przedstawiał sprawozdanie Zarządu, przekręcał znaczenie rubryk bilansu a nawet i cyfr. Sekundował mu Docauer, Glaser, łamistrejk znienawidzony z Borysławia Wiśniewski i syonista dr. Aberbach. Ciętą odprawę dali mu tow. Wohlfeld, Wiesenberg, Twaróg, Oktawiec i inni, wreszcie kiedy z powodu spóźnionej pory musieli odjechać delegaci borysławscy, by podjąć pracę na nocnej szychcie o 12 w nocy, a była już 8 godz. wieczorem — uchwalono jednogłośnie dla zmiany statutu zwołać nadzwyczajne zgromadzenie. Przedtem jednak dokonano uzupełniającego wyboru jednego członka Zarządu w miejsce tow. Wieleżyńskiego, który na stałe wyjeżdża do Węgier.

Wybrano robotnika murarskiego tow. Pawła Denasiewicza, który do niedawna dzielnie pracował w organizacyach robotniczych w Przemyślu i zasiadał przez szereg lat w Zarządzie tamtejszy kasy.

W Drohobyczu rozbitą w ubiegłym tygodniu organizacyę robotników budowlanych, przez niejakiego Kowalskiego, napędzonego za nieuczciwe czyny, postanowiono obecnie napowrót powołać do życia, około czego należycie zakrzątnęli się towarzysze z Przemyśla, obecnie bawiący w Drohobyczu. W sprawie tej odbyło się 23 bm. poufne zgromadzenie, na którem tow. Denasiewicz Paweł i inni, omawiali stosunki, panujące w zawodzie budowlanym w Drohobyczu, gdzie praca dzienna dochodzi do 12 i 13 godzin, a płaca w obecnej porze maksimum do 2 K. 40 h., nie mówiąc już o innych sztuczkach majstrów względem robotników i wyzysku, jakiego dopuszczają się rozmaici Szwabowicze, Kuśnierscy, Ryszkiewicze i inni zarobkiewicze.

Zgromadzeni uchwalili jaknajprędzej powołać do życia organizacyę zawodową, poczem tow. Wiesenberg wezwał obecnych do wzięcia udziału w uroczystości 1 maja i zupełnego zaprzestania w dniu tym pracy, co też zebrani uchwalili.

Towarzysze! Robotnicy krakowscy!

W niedzielę d. 29 kwietnia o godz. 10 przed południem odbędzie się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. **Reforma wyborcza a parlament.**
2. **Święto I. Maja.**

Komitet krakowski P. P. S. D.

Tegoż dnia o godz. 6 wieczór w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy 7) odbędzie się

Zgromadzenie publiczne robotników młodocianych

z porządkiem dziennym:

1. Święto 1. Maja a robotnicy młodociani.
2. Organizacya.

KRONIKA.

Wielki Kraków. Komisya dla spraw przyłączenia gmin sąsiednich do Krakowa odbyła posiedzenie 27 b. m. Prezydent dr Leo przedstawił dotychczasowy stan sprawy, poczem dyrektor magistratu przedłożył wnioski, mające na celu dalszą akcyę w tym kierunku. Rezultatem dyskusyi było wybranie subkomitetu, któremu polecono przeprowadzenie szczegółowych badań nad sprawami gmin do projektu wchodzących.

Teatr ludowy w Krakowie donosi nam, że kierownictwo literackie powierzył panu Adamowi Siedleckiemu. Próby z pierwszej sztuki: „Wiara nadzieja i miłość“ A. Staszczyka rozpoczną się w dniu 1 maja. Następnie kolejno ukaże się kilka sztuk wesołych z repertuaru spiewnego, a jedną z pierwszych nowości będzie Dostojewskiego: „Zbrodnia i kara“ w przeróbce scenicznej. P. Zenon Parvi, autor znanej powszechnie sztuki obyczajowej: „Knajpa“, ofiarował teatrowi swój dramat: „Szatańska para“, osnuty na tle rozgłośnych wypadków w Krakowie.

„Prawa Ludu“ wyszedł Nr. 17 i zawiera następujące artykuły: Odezwa do ludu wiejskiego; Jaką bronią walczą przeciwnicy reformy wyborczej?; Z pola walki o reformę wyborczą; Z caratu; Czy katolik może zjadać święte obrazki?; Dwie wielkie katastrofy; Strejk rolny w Królestwie; Z carskiego raju; Wyborcy od Wieliczki do swego posła (wiersz); Listy z kraju (Żywiec, Żabno, Sadki, Krowodrza, Klebanówka, Potok Złoty itd.); Ze świata; Z różnych stron (kronika); Odpowiedzi od redakcyi i administracyi; Z targów zbożowych. — Prenumerata kwartalna 1 K. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Sławkowska 29.

„Kropidła“, pisma humorystycznego wyszedł Nr. 9 i zawiera obok bogatej treści liczne i udałe kolorowe ilustracye. Cena egzemplarza 20 halerzy. Do nabycia w administracyi „Naprzodu“ (Sławkowska 29) i we wszystkich biurach gazet.

Aresztowanie defraudanta węgierskiego w Krakowie. W piątek rano spotkał patrolujący na ul. Długiej policyant młodego elegancko ubranego mężczyznę, kręcącego się koło bastyonu Nr. 5. Ponieważ obcy wydał się policyantowi podejrzanym, aresztował go i sprowadził pod „Telegraf“. Badanie wykazało, że aresztowany identyczny jest z 24-letnim Zygfrydem Lauferem, który przed kilku dniami sprzeniewierzył swemu pracodawcy trafikantowi Fischerowi w Nagyszombat 7000 K i uciekł do Krakowa, gdzie przypadek oddał go w ręce policyi. Przy aresztowanym znaleziono 6300 K i 150 marek. Będzie on wydany sądom węgierskim.

Fałszywe guldeny. W piątek przytrzymano w sklepie Szarskiego w Rynku gł. Floryana F., gospodarza z okolic Krakowa, który płacił za kupiony towar fałszywym guldenem. Ponieważ żandarmerya stwierdziła, że F. na parę dni wstecz sprzedał kartofle za 3 złr., a tymi właśnie pieniądzmi płacił, puszczono go na wolną stopę.

W szkołach przemysłowych uzupełniających: Na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ulicy Lubomirskich, przy ulicy Dietla i na Kazimierzu odbędzie się w niedzielę 20 maja o godz. 10 rano uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków.

Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich odbędą się w roku bieżącym w następujących terminach:

W seminaryach męskich egzamin ustny: Kraków dla uczniów zakładu 28 maja, eksternistów 21 maja; Tarnów dla uczniów 5 czerwca, dla eksternistów i eksternistek 15 czerwca;

Rzeszów dla uczniów i eksternistów 21 maja, dla eksternistek 25 czerwca; Krosno 11 czerwca; Lwów dla uczniów 21 czerwca, eksternistów 4 lipca; Sokal 15 czerwca; Sambor dla uczniów 11 czerwca, eksternistów i eksternistek 25 czerwca; Stanisławów dla uczniów 14 maja, eksternistów i eksternistek 26 maja; Tarnopol dla uczniów 14 maja, eksternistów i eksternistek 25 maja: Zaleszczyki dla uczniów 5 czerwca, eksternistów i eksternistek 15 czerwca.

W seminaryach żeńskich egzamin ustny: Kraków państwowe dla uczenic 18 czerwca, zamiejscowych 11 czerwca, miejscowych eksternistek 28 czerwca; Kraków Preisendanza 28 maja; Przemyśl dla uczennic 12 czerwca, eksternistek 28 czerwca; Lwów państwowe dla uczenic 30 czerwca, eksternistek 17 maja; Lwów Strzałkowskiej 13 czerwca.

Terminy egzaminów pisemnych oznacza dyrekcya o ile Rada szkolna nie wyznaczyła specyalnego terminu dla któregoś z zakładów.

Śmierć konduktora w służbie. Przed kilku dniami wypadł z budki wagonowej pociągu towarowego Lwów-Podwołoczyska koło stacyi Zborów konduktor Stefan Bielikowski. Koła odcięły mu obie nogi, a biedak czołgał się do najbliższej budki strażniczej, lecz wśród tej strasznej drogi z powodu upływu krwi zmarł. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Pożyczka rosyjska a uczciwa prasa. Ani jedna z porządnych gazet rosyjskich, ani: „XX Wiek“, ani „Ruskoje Wiedomosti“, ani „Strana“ i inne nie pomieściły ogłoszeń o ostatniej pożyczce rosyjskiej.

Sąd uznaje I Maja jako święto robotnicze. Dnia 1 Maja miała się odbyć przed sądem krajowym karnym w Pradze rozprawa przeciw siedmiu towarzyszkom robotnicom o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez pogróżki pod adresem kilku robotnic niesocyalistycznych. Obrońca oskarżonych tow. dr Meissner wniósł podanie o odroczenie rozprawy, motywując je tem, że 1 Maja jest świętem robotniczem, w które ani oskarżone, ani obrońca w sądzie nie staną. Sąd przychylił się do tego podania i odroczył rozprawę na 26 maja na podstawie § 226 p. k.

Gospodarka w Kasie chorych w Stryju. Piszą nam: Ładem i porządkiem w tutejszem gnieździe złodziejskiem czyli Kasie dla... chorych zajmuje się zarząd gorliwie, a przedewszystkiem jeden szlachetny członek wydziału Kasy, niejaki Klarsfeld.

O opiekuńczych skrzydłach tegoż ostatniego nad artykułami aptekarskimi i o odbytej z powodu tej „opieki“ w sądzie karnym pierwszej rozprawie pisaliśmy już w swoim czasie. Do drugiej rozprawy, wyznaczonej na 28 marca b. r. w celu przeprowadzenia dowodu prawdy nie przyszło, gdyż przewodniczący i Klarsfeld tę sprawę „ugodowo“ załatwili.

Również gospodarką i ochroną robotników w razie choroby zajmuje się inkasent i kontrolor w jednej czcigodnej osobie, pan Weiss. Kontrolowanie jego polega na tem, że więcej, niż połowa robotników i robotnic w Stryju nie jest zabezpieczoną. Wogóle we wszelkich warsztatach i sklepach i biurach tylko mała część zatrudnionych jest członkami Kasy, ba nawet w pracowni krawieckiej żony pana Weissa z 10 pracownic zaledwie 4 są członkami Kasy.

I dziwić się temu nie można, że wskutek takiego urzędowania tutejsza Kasa chorych ma kilkanaście tysięcy długów.

Wielki pożar. W Kołodróbce pow. Zaleszczyki wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył wszystkie budynki folwarczne i 40 zagród włościańskich z zapasami zboża i narzędziami rolniczymi. Szkoda, w małej części ubezpieczona wynosi do 400.000 koron.

Z Biecza piszą nam: Nasze maleńkie miasteczko mimo tego, że wre w niem życie, mało daje o sobie znać na szpaltach dzienników. — A przecież cztery takie organizacye jak: Uniwersytet ludowy, Eleuterya, Kółko rolnicze i Czytelnia ze znacznym księgozbiorem, pracujące bez reklamy, cicho, stawiają Biecz na nieco wyższym poziomie, niż są przeciętne galicyjskie miasteczka. Cicho też u nas — stosunków z okolicznemi miastami mało — nie dziw więc, że o „rozruchach antysemickich“, które miały miejsce w drugie święto wielkanocne nikt nie wie. — A jednak były. O, Biecz ma pod tym względem już i tradycye nawet jeszcze z roku 1898. Otóż jest u nas zwyczaj, że na pamiątkę postawionej straży przy grobie Chrystusa i u nas w Wielkim tygodniu straż ogniowa spełnia tę funkcyę. Otóż, gdy straż ta już swoje czynności wartownicze zakończyła, nasz proboszcz ks. prałat Pastor ofiarował im w nagrodę, tytułem pokrzepienia, baryłkę piwa. Sam ten nagi fakt, że pasterz raczy swoje owieczki piwem aż do utraty świadomości — komentarzy nie potrzebuje. Nieszczęście jednak chciało, że w wyobraźni pijanej straży, wśród której tuła się jeszcze twierdzenie, że to parę lat temu żydzi Biecz podpalili, uroiło się, iż z jednego żydowskiego handlu wydobywają się płomienie. Przeszukali więc całą grupę domów raz, drugi i trzeci, nic jednak podejrzanego nie znaleźli. Wreszcie, gdy czwarty raz chcieli ponowić swe poszukiwania, zniecierpliwieni żydzi na to nie pozwolili. Pijani oburzeni stawianiem przeszkód w urzędowaniu, poczęli nalegać, a gdy to nie pomogło, chwycili za toporki i z okrzykiem: „Bić żydów“! „chcą nas podpalić“! rzucili się na niespodziewających się napadu kupców. Stukot zasuwanych stor, trzask zamykanych drzwi i okiennic mieszał się z okrzykami atakujących. Za chwilę miasteczko pełne zwykle czarnych chałatów i ożywione szwargotem, mogło jedynie dać doskonałą ilustracyę do scen z wojny trzydziesto-letniej. Postacie w krasnych mundurach, w czółenkowatych hełmach, jakby jacy zaciężni żołdacy Manfreda lub Wallensteina, toporkami dobijający się do sklepów, wyważający okiennice, ładny przedstawiali widok. Epilog tych rozruchów rozegra się przed kratkami sądowemi, bo uczestniczący w pijatyce strażnicy są oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego. To zrobiło piwo, otrzymane z rąk naszego pasterza.

Rosyjski defraudant. Na żądanie telegraficzne policyi rosyjskiej w Jarmolińcach (Podole), aresztowała policya krakowska w piątek wieczorem na dworcu krakowskim Wolfa Weintrauba i żonę jego Breinę z Jarmoliniec. Naciągnęli oni tam kupców na 7.000 rs. i zmykali do Ameryki. Przy aresztowanych znaleziono 5.720 rs., a po przeprowadzeniu dochodzeń zostaną wydani Rosyi.

Pruski minister kolei Budde zmarł w sobotę rano w Berlinie.

Organizacya rozpajaczy ludu. Dnia 24 bm. zawiązał się we Lwowie „Związek przedsiębiorców gorzelń rolniczych Galicyi i Bukowiny“ w celu lepszego spieniężania swego produktu, spirytusu. Panowie szlachcice, przybrawszy sobie do pomocy kilku sznaps-żydów, skarżą się, że ich trucizna daje im za małe zyski i dlatego chcą skartelować się, aby lepsze ceny uzyskać. Rozumie się, że, o ile to się im uda, szkodę zapłacą konsumenci, gdyż handlarze zechcą odbić sobie ewentualną nadwyżkę cen z sowitym zyskiem.

Wyzyskiwanie robotników. Z Sanoka piszą nam: W fabryce sanockiej w wagonowym oddziele kotlarskiem panują wprost okropne stosunki. — Inżynier Plinkiewicz redukuje robotnikom ceny akordowe, zarobiony akord nie wypłaca, jeżeli który upomni się o zapłatę, wypowiada mu robotę. Zwracamy temu panu uwagę, aby nie prowokował robotników, ponieważ to może przynieść bardzo smutne następstwa, zwłaszcza, że już panuje wielkie rozgoryczenie między robotnikami.

Należy zaznaczyć, że robotnicy z tutejszych warsztatów zgodzili się na zniesienie pracy w godzinach nadobowiązkowych. Wszystkie warsztaty prócz stolarskiego trzymają się tej uchwały. W warsztacie stolarskim jest kilku lizuniów i szubrawców, którzy łażą do zarządu i skarżą się, że socyaliści nie pozwalają im robić i t. p. Postępowanie tych lizuniów musimy stanowczo napiętnować.

Rosyjscy dyplomaci za granicą. W ubiegłym tygodniu przybył do Londynu wyższy urzędnik rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych w Petersburgu Albrandt z ważnymi dokumentami dla ambasadora rosyjskiego. Załatwiwszy interes urzędowy, wyszedł na miasto oglądać Londyn i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Gorączkowe poszukiwania władz dały nadspodziewany rezultat: Albrandt siedział w więzieniu, gdyż przyłapano go w jednym z parków publicznych na gorącym uczynku popełnienia zbrodni przeciw moralności. Czynownik podał fałszywe nazwisko i wypierał się winy, którą jednak naoczni świadkowie potwierdzili. Dla uniknięcia skandalu wypuszczono ptaszka na wolność i wyekspedyowano do Petersburga, a ambasada rosyjska rozgłasza, że Albrandt padł ofiarą — spisku rewolucyonistów rosyjskich. Dobra wywówka!

Wystawa światowa. Wczoraj nastąpiło w Medyolanie uroczyste otwarcie wystawy w obecności pary królewskiej i wszystkich członków ciała dyplomatycznego.

Cyrk Edison daje dziś w niedzielę dwa ostatnie przedstawienia w budynku cyrkowym przy ul. Starowiślnej. Ze względu na doborowy i obszerny program można każdemu zalecić tę przyjemną i tanią rozrywkę.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: „Książe Niezłomny“, dramat w 9 obrazach Calderona, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Poniedziałek: „Wieczór trzech króli“ kom. w 5 aktach W. Szekspira (początek o w 1/28).

Wtorek: „Książe Niezłomny“, dramat w 9 obrazach Calderona, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Środa. „Pelleas i Melisanda“ poemat dramatyczny w 11 obr. Maeterlinka (popularne).

Czwartek: „Książe Niezłomny“ i t. d.

Sobota: „Wiele hałasu o nic“ komedya w 5 akt. W. Szekspira.

Niedziela: „Wiele hałasu o nic“ i t. d.

Święto 1 Maja a władze.

Wiedeński organ partyi socyalno-demokratycznej „Arbeiter-Zeitung“ zamieszcza następujący artykuł:

Jak co roku, tak i teraz, okazują władze przed 1 Maja zbyteczną i szkodliwą nerwowość. Urojenie niektórych starostów, że bez ich interwencyi grozi spokojowi i porządkowi publicznemu nadzwyczajne niebezpieczeństwo, skłania ich do zbytniej gorliwości, która zamiast uspokajać, może tylko wywoływać konflikty. W ostatnich dniach nadchodzą wieści o zakazach i szykanach odnośnie do zgromadzeń, pochodów i t. d. Robotnicy są wprawdzie przyzwyczajeni obchodzić swe wielkie święto mimo przeszkód, a w obecnym roku walki są tem mniej skłonni do spokojnego poddawania się nadużyciom władz.

Liczne wiadomości, z których można było wnioskować, że rząd wydał jakieś ogólne rozporządzenie, skłoniły posłów tow. Pernerstorfera i dra Adlera do przedłożenia ministrowi spraw wewnętrznych hr. Bylandtowi zażalenie w tej sprawie. Minister oświadczył posłom, że rząd stoi na stanowisku **niestawiania przeszkód** uroczystości majowej w obrębie granic zachowywanych w poprzednich latach w danych miejscowościach, że jednak władze wystąpią stanowczo przeciw demonstracyom, któreby przekroczyły tradycyonalne już formy.

Posłowie żądali stanowczo, aby minister starał się, żeby przynajmniej w obrębie tych ciasnych granic nie prowokowano robotników drobnostkowemi i zbytecznemi zarządzeniami. Posłowie dodali, że robotnicy nie pragną niczego innego, jak tylko tego, by godność i polityczne znaczenie tegorocznej uroczystości majowej nie zostały naruszone przez małostkowe konflikty.

Spodziewamy się, że rząd pouczy swoje podwładne organa, iż uroczystość majowa nie jest dogodną sposobnością dla nadużyć władz. Nasi zaś towarzysze potrafią uroczystości majowej nadać w obrębie dotychczas praktykowanych form tę imponującą siłę i godność, jakie jej w obecnym roku walki o reformę wyborczą więcej niż kiedykolwiek przystoją.

Dzień proletaryatu da świadectwo, że wielkie masy ludu pracującego gotowe są z nieugiętą stanowczością i z entuzyazmem nie cofającym się przed żadnemi ofiarami stoczyć walkę o powszechne i równe prawo wyborcze, gdyby mu intrygi wrogów ludu miały stanąć w drodze. Przedewszystkiem pokaże masowy udział robotników w obchodzie majowym, że gotowość do walki o reformę wyborczą nie będzie 1 Maja mniejszą, niż była 28 listopada. Nasi towarzysze — jesteśmy tego pewni — wszędzie potrafią zapewnić demonstracyi energicznem i roztropnem zachowaniem się, wbrew wszelkim możliwym prowokacyom, godny przebieg i uchronić ją przed zakłóceniem małostkowymi konfliktami.

Zwycięstwo kadetów
przy wyborach do Dumy.

Petersburg, 28 kwietnia. (Pet. ag. telegr.). Wczoraj odbyły się w 19 guberniach i 9 miastach wybory posłów do Dumy. Wybrano **63** posłów, w tem **9** członków centrum, **42** lewicy, **12** bez znanego dotąd kierunku politycznego. Wybory w Petersburgu i Moskwie wypadły na korzyść lewicy.

Petersburg, 28 kwietnia. (Tel. ag. pet.) Posłami do Dumy z miasta Petersburga wybrani wczoraj zostali: 1) prof. Karjejew, 2) prof. Nabokow, b. wydawca »Prawa«, 3) prof. Pietraszycki (Polak), członek rady gminnej, 4) adwokat Kiedryn, 5) adwokat Winawer, 6) Dr. med. Petrunkiewicz, członek rady gminnej.

Posłami z Moskwy zostali wybrani: 1) członek rady gminnej prof. Muromcew, 2) członek ziemstwa docent Kokoszkin, 3) rzeczoznawca w sprawach finansowych prof. Hertenstein, 4) zecer z drukarni »Russkich Wiedomosti« Sawieliew.

Wybory na Litwie i Wołyniu.

Warszawa, 29 kwietnia. W gubernii wileńskiej posłami do Dumy zostali wybrani: biskup Roop, poeta Czesław Jankowski i inżynier Jełowicki.

Warszawa, 29 kwietnia. Z Mińska wybrani zostali w dniu 27 b. m. posłami do Dumy kandydaci listy kompromisowej polsko-żydowskiej, a mianowicie: Lednicki, ks. Hieronim Drucki-Lubecki, Massonius, Roman Skirmunt, Rosenblum, Wiszniewski, Janczewski i Eustachy Lubański.

Na Wołyniu wybłani zostali: hr. Józef Potocki, hr. Włodzimierz Grocholski i Szczęsny Poniatoowski, wydawca »Dziennika kijowskiego«, dalej dwaj Rosyanie Andrejew i Żurawski.

I maja w Petersburgu.

Petersburg, 29 kwietnia. Komisya robotnicza uchwaliła 1 maja starego stylu urządzić jednodniowy strejk i pochód po mieście.

Uwalnianie więźniów politycznych.

Petersburg, 29 kwietnia. Zgłaszający się o informacye do gubernialnych zarządów żandarmeryi krewni więźniów politycznych otrzymują wiadomość, że z dniem 14 maja wszystkie osoby, aresztowane na zasadzie podejrzenia lub przez wydział ochrony, będą uwolnione.

Kijów, 29 kwietnia. Na zarządzenie z Petersburga wypuszczono wczoraj 43 więźniów politycznych; w przyszłym tygodniu wypuszczonych będzie jeszcze 80.

Tępienie żandarmów.

Lublin, 28 kwietnia. (Pet. ag. tel.). W Chełmie zabito wczoraj szefa żandarmeryi pułkownika Pujola. — Sprawcy uszli.

Tajemnicze zniknięcie Gapona.

Petersburg, 28 kwietnia. Adwokat Margolin otrzymał z Berlina pismo, pisane ręką kobiecą, widocznie podstawioną. List zawierał 1300 rubli, pugilares Gapona i klucz od jego depozytu kasowego w „Credit Lyonnais“ z prośbą o postąpienie w sposób właściwy. W pugilaresie Gapona znajdowało się także pokwitowanie z 18 bm., podpisane przez osobę, której nazwisko zaczyna się od litery M. Był to ostatni dzień, w którym Gapona widziano.

Obawa nowej wojny.

Petersburg, 29 kwietnia. Dzienniki przynoszą niepokojące wiadomości z Mandżuryi. — Wojska japońskie nie zostały wcale wycofane i na miejscu pozostaje jeszcze 600.000. Te zaś wojska, które rzekomo wycofano, odesłano do Korei. Japończycy czynią wielkie przygotowania i zbroją się. Wygląda, jakby Japończycy przygotowywali się do nowej wojny rosyjsko-japońskiej.

TELEGRAMY.

Koło polskie.

Wiedeń, 28 kwietnia. Koło polskie zebrało się dziś przed południem na posiedzenie. Hrabia Dzieduszycki złożył sprawozdanie z przebiegu rokowań z rządem. Obrady uznano za ściśle poufne.

Delegacye.

Wiedeń, 28 kwietnia. „Fremdenblatt“ pisze: Jeden z praskich dzienników przyniósł wiadomość, jakoby br. Gautsch miał się oświadczyć przeciw odbyciu delegacyj w miesiącu czerwcu. Doniesienie to, jak możemy zapewnić na podstawie informacyi z miarodajnego źródła nie opiera się na faktach. Przeciwnie prawdą jest, że br. Gautsch był tego zapatrywania, że byłoby pożądanem, aby delegacye już w miesiącu czerwcu zostały zwołane.

Bezpodstawność twierdzeń praskiego dziennika wynika wreszcie z tego, że delegacye zbiorą się w każdym razie w Wiedniu, wobec czego możliwą jest równoczesna sesya rady państwa.

Jubileusz Lombrosa.

Turyn, 29 kwietnia. Wczoraj nastąpiło na tutejszym uniwersytecie uroczyste otwarcie VI międzynarodowego kongresu dla kryminalnej antropometryi, oraz jubileusz profesora Lombrosa.

Spisek reakcyjny.

Rewizye we Francyi.

Paryż, 28 stycznia. Śledztwo wdrożone przez rząd wpadło na trop spisku monarchiczno-klerykalno-anarchistycznego, celem obalenia republiki.

Rewizye wykazały, że anarchiści, »żółci« (organizacye łamistrejków), arystokraci najkonserwatywniejszego odcienia i arystokraci, którzy jak hr. de la Regle zowią się anarchistami, monarchistyczni wojskowi jak major Driant; admirał Curneville, dalej krawiec wojskowy Maria, wkońcu redakcya dziennika klerykalnego »La Croix« (»Krzyż«), którą stanowią przebrani zakonnicy z kongregacyi Assumpcyonistów — uknuli spisem przeciw republice.

Wykryto istnienie rojalistycznego komitetu agitacyjnego, u którego prezesa Bacconiera i sekretarza de Mero odbyły się rewizye.

Lens, 28 kwietnia. Sędzia śledczy przeglądając papiery, zabrane podczas rewizyi u przywódców rozruchów, stwierdził, że przywódcy zostawali w stosunkach z anarchistami i że strejk od dawna był przygotowany.

Ruch strejkowy we Francyi.

Strejk górników.

Paryż, 29 kwietnia. Na wczorajszej Radzie gabinetowej premier Sarrien przedstawił sprawozdanie, przesłane przez prokuratoryę w Donain w sprawie śledztwa, zarządzonego z powodu niepokojów w departamencie Nord.

I MAJA WE FRANCYI.

Cette, 28 kwietnia. Wszystkie zjednoczenia robotnicze uchwaliły nie pracować w dniu 1 Maja.

Paryż, 28 kwietnia. Pomocnicy litograficzni i krawieccy postanowili rozpocząć strejk z d. 1 Maja.

Tulon, 28 kwietnia. Robotnicy zakładu oświecenia miasta rozpoczęli wczoraj strejk.

I MAJA W ANGLII.

Londyn, 28 kwietnia. T. zw. »niezawisły związek« robotników portowych wzywa robotników, aby w dniu 1-go Maja pracowali. Związek służby gminnej jest za zawieszeniem pracy w 1 Maja.

Spór angielsko-turecki o Egipt.

Londyn, 28 kwietnia. „Daily Tribune“ donosi z Malty: Eskadra otrzymała rozkaz do pogotowia i wyruszenia na morze po otrzymaniu instrukcyi.

„Daily Mail“ donosi z Port Said, że wojsko tureckie obsadziło El-Arisz.

Listy z Podkarpacia.

Drohobycz, 24 kwietnia.

Nieudały wieczorek na cześć Bobrzyńskiego. — Wzmocniona „ochrona". — Oskarżenie księdza. — Drohobycka sprawiedliwość. Echa świąteczne. — Wypadki.

Klika drohobycka trzęsąca miastem i powiatem nie może przeboleć faktu zabrania z Drohobycza Bobrzyńskiego, który tak znakomicie dopasował się do tej kliki, do rycerzy a lá Jankiel Feuerstein, Wiśniewski, Kornhaber, Docauer, Kiedacz i innych wodzów drohobyckich chuliganów. Powszechny żal, ogólna jeremiada. Aby to jednak jakoś przeboleć rozesłano z rady powiatowej oficyalne pismo następującej treści:

„Do Wielm. Pana N. N. w Drohobyczu. Celem u c z c z e n i a (*sic!*) z a s ł u g Wgo Pana Tadeusza Bobrzyńskiego, c. k. starosty przeniesionego do Stryja i wyrażenia Mu podzięki za Jego p r a w d z i w i e o b y w a t e l s k ą p r a c ę (!) o k o ł o d o b r a (!) p o w i a t u, postanowiła Reprezentacya powiatu i miasta wspólnie z obywatelstwem (z propinacyi. *Przyp. koresp.*) uczcić Go wieczorkiem pożegnalnym dnia 24 kwietnia br. o godz. 8 wieczorem w sali „Sokoła" odbyć się mającym, na który Wgo Pana mam zaszczyt zaprosić.

Cena nakrycia wynosi (10) dziesięć koron.

Ponieważ lista zaproszeń musi być wkrótce zamknięta dla koniecznego obliczenia biorących udział w wieczorku, przeto proszę o bezwłoczne zawiadomienie mnie, czy Wny Pan w tym zechce wziąć udział. Z prezydyum Wydziału powiatowego w Drohobyczu dnia 8 kwietnia 1906.

L. Wiśniewski, m. p.".

Ku powiększeniu zmartwienia kliki „wieczorek" pożegnalny „z nakryciem" za 10 K. czyli żarciem, piciem i skutkami tego, nie doszedł do skutku, albowiem obywatelstwo na zaproszenie to odpowiedziało panu marszałkowi milczeniem, a nadto obawiano się owacyi ze strony tego obywatelstwa, które pan marszałek nie zaprosił, a dla którego wiele „dobrego" zdziałał Bobrzyński, o czem nieraz pisano w pismach i omawiano w parlamencie.

Na razie Bobrzyński urzęduje jeszcze do 2 maja.

W dniu 1 maja będzie mógł jeszcze raz, ale ostatni *ad oculos* przekonać się o potędze tych, których przyszedł z zamiarem wytępienia, tępił, lecz nie wytępił. Oni zostali silni i potężni, on musiał się wynieść.

Aby jeszcze na swój sposób wypróbowany „pourzędować" w dniu międzynarodowego święta robotniczego, sprowadza Bobrzyński już w tym tygodniu do Borysławia oraz do Drohobycza po batalionie piechoty i pół batalionu obrony krajowej. „Kwatermachery" już zjechali. Tych $2^1/_3$ batalionów zjeżdża nibyto na ćwiczenia na przeciąg 2 tygodni — tak przynajmniej niesie fama oficyalna. Jakie będą te ćwiczenia wśród zbiorników, szybów i na tłoce tustanowickiej, my je znamy. Wiemy też, że krwi robotniczej nie dostaną ci, którzy w dniu 1 Maja pragną tej krwi zapomocą prowokacyi. Proletaryat Podkarpacia święci dzień 1 Maja godnie, spokojnie i sprowokować się nie da, jak nie dał się sprowokować w czasie strejku nafciarzy na tłoce tustanowickiej.

Zanim nadejdzie 1 Maja i odjedzie Bobrzyński, tymczasem w starostwie dalej pracują nad doniesieniami o najrozmaitsze „zbrodnie" przeciw naszym towarzyszom i wogóle tym, którzy odważają się na wolne i uczciwe słowo o stosunkach w powiecie, kraju i państwie. Niedawno na jednem ze zgromadzeń przemawiał gr.-kat. ksiądz H. z Ułyczna. Starostwo zrobiło doniesienie o przekroczenia i występki z §§ 300 i 305, a prokuratorya drohobycka w lot rozpoczęła śledztwo.

Sprawiedliwość w drohobyckim ogromnym budynku, ze złoconym napisem: „Fiat Justicia", dziwnemi chadza drogami. Już 6 tygodni minęło od czasu zbrodniczego napadu chuliganów na naszych towarzyszów i dotychczas nie było ani śledztwa, ani rozprawy. Kiedy przed kilku tygodniami kilku robotników tylko się przeszło koło cegielni Kornhabera, który sprowadził sobie Włochów na miejsce robotników tutejszych, tego samego dnia aresztowano ich w nocy i trzymano w areszcie śledczym przez kilkanaście dni, aż do umorzenia dochodzeń. Chuligani dokonali napadu — chodzą spokojnie.

Święta wielkanocne obfitowały w wypadki i zajścia. W Rolowie obok Drohobycza, podczas rezurekcyi i strzelania z moździerzy, pękł moździerz, a odłamy zabiły na miejscu włościanina Stefana Serulę, zaś ciężko pokaleczyły Stefana Wolańskiego. Grecko-kat. paroch tamtejszy nie zważał na to, wśród jakich okoliczności zginął Serula i że pozostawił wdowę niezaopatrzoną z czworgiem drobnych dzieci, lecz zażądał za udział w pogrzebie 50 koron! Biedna wdowa musiała taką kwotę złożyć, by po chrześcijańsku pochować zwłoki męża.

W Drohobyczu na t. zw. „hałahułkach" doszło do krwawej bójki pomiędzy polską i ruską młodzieżą, szowinistycznie usposobioną i podbechtaną.

Po świętach spłoszone konie stratowały w ul. Stryjskiej fornala dworskiego z Marcypola, który na miejscu ducha wyzionął.

W niedzielę 22 b. m. w studni fabryki wody sodowej Leona Kornhabera eksplodowały gazy, przyczem sam Kornhaber i maszynista Weber doznali bolesnych poparzeń. Ze studni tej, pełnej trujących gazów i oliwy z rurociągu, brano wodę do wyrobu wody sodowej i do picia dla robotników z cegielni. W niedzielę spuścił się do niej Weber z zapałką i to spowodowało eksplozyę.

Walka o reformę wyborczą.

W Drohobyczu odbyło się w niedzielę 22 b. m. zgromadzenie ludowe, na które (o dziwo!) zezwolił jeszcze urzędujący Bobrzyński. W szczelnie napełnionej sali stow. „Braterstwo" i korytarzu zebrało się przeszło kilkuset robotników. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Pawła D e n a s i e w i c z a, którego wybrano przewodniczącym, jako referent przemawiał tow. S c h i f f l e r na temat: Reforma wyborcza a wyodrębnienie Galicyi, a w końcu postawił następującą rezolucyę, którą jednomyślnie uchwalono:

1. Zgromadzeni w dniu 22 kwietnia 1906 r. robotnicy drohobyccy wyrażają uznanie frakcyi socyalno-demokratycznej w parlamencie za dzielne stanowisko w sprawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania, zarazem wyrażają życzenie, by użyli wszelkich parlamentarnych środków, celem uzyskania tego prawa dla szerokich mas ludowych.

2. Zgromadzeni wyrażają głębokie oburzenie wobec intryg wrogów ludu, zmierzających do obałamucenia opinii publicznej zapomocą szalbierczo nadużywanych haseł, jak np. wyodrębniania Galicyi.

3. Zgromadzeni postanawiają dalej walczyć niezmordowanie, aby lud pracujący na wsi i w mieście wystąpił jak jeden mąż w obronie równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i w razie potrzeby nikczemne intrygi parlamentarne swojem wystąpieniem obalił.

4. Ponieważ t. zw. „solidarność Koła polskiego" w rękach szlacheckiej większości tegoż jest tylko środkiem bezwzględnego skrępowania posłów życzliwych ludowi i postępowi, ponieważ z powodu tej solidarności nie wolno mniejszości Koła polskiego głosować wedle swych przekonań, a wolno jej co najwyżej wstrzymywać się od głosowania, ponieważ właśnie tych głosów mniejszości Koła polskiego mogłoby braknąć do dwóch trzecich większości za formą wyborczą, wzywają zgromadzeni posła ziemi drohobyckiej dr D o b o s z y ń s k i e g o, aby na wypadek, gdyby im Koło polskie nie pozwoliło głosować za reformą wyborczą jeszcze na czas z Koła polskiego wystąpił.

Precz z przywilejami szlacheckimi! Niech żyje reforma wyborcza!

Następnie o 1 Maja przemawiał tow. W i e s e n b e r g, wkońcu do obu punktów tow. W o h l f e l d z Borysławia. Zebrani z entuzyazmem uchwalili święcić uroczyście dzień 1 Maja, jak w latach poprzednich. Na gromadzeniu byli obecni i włościanie z przedmieść i okolicznych gmin i oświadczyli, że wezmą udział w uroczystości 1 Maja.

W Tarnawie (p. Sanok) odbyło się w niedzielę dnia 22 kwietnia poufne zgromadzenie w kopalni nafty w Tarnawie z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza i jej wrogowie. 2) Organizacya. 3) Święto 1 Maja. W zgromadzeniu brali udział przeważnie robotnicy z kopalni. Na zgromadzenie przybyli z ramienia komitetu partyjnego z Sanoka tow. Boczarskiego, Topinka i Komorowskiego.

Towarzysze ci w trzechgodzinnych wywodach dokładnie omówili te trzy punkty porządku dziennego. Rezolucyę za powszechnem, równem, tajnem i bezpośrednem prawem głosowania uchwalono jednogłośnie. Uchwalono także założyć stowarzyszenie metalowców i Unię górniczą, oraz uchwalono święcić 1 Maja. — Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" towarzysze rozeszli się do domów.

Wiece ruskie odbyły się w Wólce, Szybalinie, Mieczyszczowie (pow. Brzeżany), w Kocurowie (p. Bóbrka). W powiecie nadwórniańskim w Zielonej, w Fitkowie, w Pniewie. D. 22 bm. odbył się wiec powiatowy w Nadwórnie i w Nazurowie. W powiecie podhajeckim: w Starem Mieście, Łysej, Mużyłowie, Uhrynowie. W Załukwi (p. Stanisławów). W Kobyłowłokach odbył się wiec pod gołem niebem. W Chomiakówce (p. Tłumacz), w Czarnoleściach. Prowadzono silną agitacyę w powiatach: mościskim, przemyskim i jarosławskim. Gdy w powiecie mościskim starosta Swoboda nie chciał zezwalać na publiczne wiece, oświadczyli ruscy agitatorzy, że za każdy zabroniony wiec urządzą 5 wieców za zaproszeniami. Odbyły się dalej wiece w Mościskach, Czyżewicach, Wiszence, Podliskach, Lipnikach, Laszkach gośc., Hodyniach, Radynicach, Krukienicach, Ostrożcu, Bolanowicach, Husakowie, Mistyczach, Tomanowicach, Buchowicach i Czerniowie.

1 MAJA 1906.

Baczność metalowcy! Organizacya zaprasza wszystkich towarzyszów metalowców, ażeby się zeszli w dniu 1 Maja o godz. 9 rano w lokalu Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) w celu wspólnego udania się na zgromadzenie ludowe.

W Tarnopolu odbędzie się we wtorek 1 Maja o godzinie 10 przed południem na placu Baraków miejskich (pod gołem niebem) przy ulicy Smykowieckiej u r o c z y s t e z g r o m a d z e n i e m a j o w e. Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny głównemi ulicami miasta.

W Podwołoczyskach 1 Maja o godzinie 10 przed południem na placu Sobieskiego zgromadzenie ludowe. Po zgromadzeniu demonstracya.

W Nowem Siole (powiat Zbaraż) we wtorek 1 Maja o godzinie 2 popołudniu z g r o m a d z e n i e m a j o w e pod gołem niebem przy gościńcu wiodącym do Hniliczek.

Jasło. Dnia 1 Maja 1906 r. odbędzie się w lokalu stowarzyszeń zawodowych przy ul. Trzeciego maja pod nr. 103 o godzinie 10 przedpołudniem publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Ośm godzin pracy. Międzynarodowa solidarność robotnicza. Bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo wyborcze". Po zgromadzeniu odbędzie się pochód demonstracyjny.

Stanisławów. Dnia 1 maja odbędzie się wielkie d e m o n s t r a c y j n e zgromadzenie ludowe, o godzinie 5 rano w lokalu organizacyi kolejarzy z porządkiem dziennym: 1 Maj — poczem nastąpi pobudka. O godzinie 9 rano i o godzinie 5 po południu na placu powstawowym obok kolei odbędą się 2 z g r o m a d z e n i a l u d o w e z porządkiem dziennym: 1) 8 godzin pracy, 2) Międzynarodowa solidarność robotnicza, 3) Bezpośrednie, powszechne, równe, tajne prawo wyborcze. Po zgromadzeniu o godz. 9 i o 5 po południu demonstracyjny pochód ulicami miasta. Wieczorem o godz. 8 w sali teatralnej Tow. im. Moniuszki K o n c e r t l u d o w y z bogatym programem.

Szczakowa. W dniu 1 Maja odbędzie się o godz. 7 wieczór publiczne zgromadzenie w gospodzie, a następnie pochód demonstracyjny.

Wiedeń. W dniu 1 Maja odbędzie się o godzinie 9 rano z g r o m a d z e n i e r o b o t n i k ó w r u s k i c h w sali restauracyi „zur komischen Oper", I. Maria Theresiengasse. Tow. dr. Roman Jarosiewicz wygłosi referat o 1 maja i powszechnem prawie głosowania.

Z sali sądowej.

O fałszowanie monety. Przed krakowskim sądem przysięgłych, pod przewodnictwem nadradcy Ursela, toczyła się w piątek rozprawa przeciw Franciszkowi Przebindzie z Wołowic o fałszowanie monety, zaś jako współoskarżeni o puszczanie falsyfikatów w obieg, zasiadali ojciec jego Jakób, matka Franciszka i brat Władysław, podczas

Z TEATRU.

„Inteligent", scena z życia. Napisał Bolesław G o r c z y ń s k i.

„Niewesołe życie", sztuka w 3 aktach. Napisał A. K a l l a s.

Krzywdę wyrządziła dyrekcya młodym autorom, spychając ich premiery na najgorszy dzień w tygodniu, tem gorszy, że ledwie poprzedzający z wielkim aplombem zapowiedziane przedstawienie Calderona-Słowackiego. Zakwalifikowawszy pewne utwory do grania, dyrekcya — naszem zdaniem — nie ma prawa klasyfikować ich na utwory pierwszej i ostatniej klasy, tem mniej, że podziału repertuaru i dni, np. na przedstawienia „literackie" i ludowe, u nas niema. Utwory zaś p. Gorczyńskiego i Kallas zwycięsko wytrzymują porównanie z niejednem dziełem, gorąco przed premierą reklamowanem; autorzy mieli coś do powiedzenia — prawdziwe przeżycia swe dali, sceny odczute i z artyzmem wypowiedziane.

P. Gorczyński dotychczasowymi swymi utworami dał się poznać jako autor, mający zbyt wielką łatwość pióra i dający się tej łatwości unosić, oraz jako dobry znawca tajników efektów scenicznych i umiejący je dla celów swych wyzyskać. Stąd sztuki jego miały ton fejletonistyczno-teatralny, który jednakowoż nie zasłaniał błysków prawdziwej poezyi. W „Inteligencie" autor wręcz inaczej, niż dotąd, pogardził łatwym efektem; wykrawek z życia dał, kroplę słonej łzy, w której słońce prawdziwego uczucia się odbija. Dwaj studenci rozmawiają; kolega opowiada koledze, że właśnie ma się odbyć ślub sąsiadki... córki rzemieślnika, z którą on się bliżej... naznał i która mu oświadczyła, że za innego nie wyjdzie, a raczej z czwartego piętra się rzuci. Okazya oczywiście do kawalerskich dowcipów; mój Boże, któż z jakąś tam proletaryuszką nie przeżył takich awantur, które zwykle kończą się... szukaniem następnych, ze snem poczciwego człowieka przy poczciwej małżonce ślubnej, jako finałem. Aliści w danym wypadku zwierzenia dwóch kolegów przerywa szmer... tupot... gwar — wbiega staruszek, mamrocząc do pana doktora bez związku wyrazy — drugi student wybiega — wraca bez słowa na ustach. — Stimmung... jest stimmung!

Rzecz można w pomyśle, perspektywę daje kilku dusz ludzkich; to na korzyść autora. Zbytnie w danym wypadku wzgardzenie techniką, wypowiedzenie się w przydługim dyalogu dwóch przyjaciół — to minus; wszak łatwiej było wprowadzić dziewczynę na chwilę na scenę, zamiast o niej opowiadać. Włoski werysta zrobiłby z tego materyału nitroglicerynę. W dodatku aktorzy niezbyt się autorowi przysłużyli; pp. Stanisławskiemu i Leszczyńskiemu brakowało tej prostoty i szczerości, bez której wiara w dramat duszy nam się nie narzuca.

Debiutem w prawdziwem słowa znaczeniu był występ autorski p. Kallas na scenie i lepiej się powodzi, niż można było, sądząc po lekturze utworu (wydanego p. t. „Nędza", w księg. Friedleina), przypuszczać. „Niewesołe życie" okazało się sztuką dobrze zbudowaną scenicznie, z szerzyzny tła występowały postacie, zarysowane energicznie, krzyk niejeden walki przeszywał do głębi.

Kto widzi w sztuce emanacyę tylko duszy, kto z pogardą odnosi się do świata, środowiska i form społecznych, jako przedmiotu artyzmu — ten w utworze p. Kallas nic dla siebie nie znajdzie. Kto jednak nie zatyka sobie watą uszu od krzyku nędz naszego świata, kto ma serce dla cierpieni i wzrok wpatrzony w idee przyszłości, kto nie zatył jeszcze w zwyczajnem filisterstwie, drapującem się tak chętnie w togę sztuki dla sztuki — ten wyszedł z teatru ze łzą piekącą na sercu... ze łzą, z której się rodzi czyn.

O, niewesołe to życie, które targało nam nerwy prawie cały wieczór. Instytucya rodziny — jedno z kłamstw uświęconych staje przed nami w całej nagości. Ballada, jakich wiele. Ex-„obywatele". Ojciec na bruku miejskim pije i próżnuje, matka krząta się koło gospodarstwa, nie umiejąc wiązać końca z końcem; dzieci pracują, aby wyżywić rodzinę i zachować pozory „czegoś lepszego". Życie w przymusowem tem więzieniu zatruło atmosferę goryczą wzajemną, kwasem trawiącym: Starzy też bezustannie się kłócą, młodzi cierpią. Z wielkiego świata wpada od czasu do czasu reprezentantka tłustej burżuazyi, aby urągać pracy i nędzy morałem tanim i policzkiem jałmużny. Atmosfera zatruta, w której młodość więdnie, siła gaśnie, życie męką się staje. Zwalić mur tego więzienia — woła p. Kallas — zburzyć kłamstwo takiej „rodziny"! Młodość, talent, życie, ginące w tych warunkach, powinno społeczeństwo wyzwolić, przytulić, wychować w odrębnych zakładach; ucierpi na tem miłość macierzyńska, ale dla pewnych matek — dzieci nauczą się kochać nie kółko zamknięte, ale wszystkich ludzi; pojęcie rodziny, braterstwa się rozszerzy...

Ta strona dydaktyczna narzuca się zbyt apodyktycznie, prawda jednak środowiska i psychologia charakterów jest niezaprzeczona. Wolelibyśmy bezwarunkowo więcej twórczości, niż odtwarzania w sztuce p. Kallas; uniknęłoby się w ten sposób powtarzania scen z idylli rodzinnej, które nie rzucając nowego światła, tem samem artystycznie są niepotrzebne — w swoim jednak rodzaju, jako obraz realistyczno-tendencyjny „Niewesołe życie" okazuje dużą żywotność i miejscami działa wstrząsająco.

Artyści wywiązali się ze swego zadania ze zrozumieniem i ciepłem. Odnosi się do p. Modzelewskiej, która doskonale odegrała rolę gderającej, kłótliwej matki; do p. Jutkiewicz, która raz jeszcze okazała prawdziwie sympatyczny swój talencik w postaci poświęcającej się, zbiedniałej, do roli „korniszona" schodzącej starej panny; do p. Ordon-Sosnowskiej, która zwykłą swą werwę i świeżość wlała w figurę panny krawcowej, uciekającej heroicznie z domu do swojego Fredka; pyszną była p. Janiczówna, jako podlotek. P. Słubicka, reprezentantka burżuazyi, z umiarkowaniem włożyła w swą rolę potrzebną tu dozę karykaturalności. P. Osterwie, jako studencie; p. Bończa — ojciec rodu — doskonały w charakterystyce i wyrazie, za mało w głos swój włewa modulacyi.

P. Kallas pracuje na niwie literatury od dłuższego już czasu. Mimo, że „Niewesołe życie" stoi poza prądem współczesnej twórczości artystycznej polskiej, powinien sukces onegdajszy być satysfakcyą za niejeden cierń na drodze autorskiej i nagrodą za spełnioną z umiłowaniem służbę ideową. Ze sztukami onegdaj odegranemi zapewne niejeden jeszcze raz na afiszu się spotkamy.

— *mn.*

gdy drugi brat Jan umknął. Przebinda odsiadywał karę więzienia w Nowym Sączu i tu od współwięźniów nauczył się wyrobu 5-koronówek, które rodzina puszczała na targu krakowskim. Wszyscy oskarżeni do winy się przyznają.

Na podstawie werdyktu przysięgłych zasądził trybunał Franciszka Przebindę na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, zaś za przekroczenie oszustwa Jakóba Przebindę na 7 dni, Franciszkę Przebindową na 8 dni aresztu. Władysława Przebindę uwolniono.

Oszustwa asenterunkowe. Wczoraj w południe zakończyła się 3-dniowa rozprawa następującym wyrokiem: Salomon Rick 3 miesiące, Jakób Rufeisen 1 miesiąc, Józef Rufeisen 3 tygodnie ciężkiego więzienia, Hutterer 7 dni ścisłego aresztu. Inni oskarżeni zostali uwolnieni.

Postępowanie naszych władz w oświetleniu sądowem. Z Tarnopola piszą nam: Dnia 16 lutego b. r. sąd powiatowy w Zbarażu zasądził tow. Strużą i trzech towarzyszów zbaraskich na 3 dni aresztu za przekroczenie § 312 u. k., popełnione przez rzekomą obrazę sierżanta policyi miejskiej w Zbarażu Didyka. Sąd obwodowy w Tarnopolu zniósł wyrok sądu powiatowego w Zbarażu i zamienił karę aresztu na grzywnę. — W wyroku sądu obwodowego, który uwzględnił przy zamianie kary aresztu na grzywnę okoliczności łagodzące, czytamy, że oskarżeni „działali w rozdrażnieniu, wywołanem prowokującem i nielegalnem zachowaniem się organów bezpieczeństwa“. Komentarze zbyteczne...

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Łódź, 15 kwietnia.

„Domy familijne“.

Cudzoziemcowi, zwiedzającemu polski Manchester, zamiast muzeów, teatrów, wystaw i przybytków muz pokazywano zawsze z dumą całe osady fabryczne, zajmujące przestrzeń kilku ulic. Prócz potężnych gmachów, mieszczących maszyny i warsztaty, osada taka posiada budynki tak zwane „domy familijne“. Przez całe piętro takiego domu ciągnie się jeden długi korytarz, którego obie ściany poprzecinane są mnóstwem drzwi. To wejście do mieszkania robotników. Składa się ono z jednego lub dwóch pokojów, niewielkich, lecz o widnych oknach, szarych, schludnych ścianach i jakiem takiem umeblowaniu. Na końcu korytarza znajduje się wodociąg i zlew. Takie hotelowe urządzenie, mimo, iż staje się powodem sąsiedzkich kłótni i swarów, w porównaniu z norami, w których się gnieżdżą robotnicy pomniejszych fabryk łódzkich, jest wprost ideałem mieszkaniowym. Nie dziw więc, że właściciel tych rajów familijnych w dawne, „błogie“ czasy nieświadomości klasy robotniczej czczony bywał i kochany, że modlono się do niego, jak do dobroczyńcy, opiekuna, łaskawcy. Bo i jakże nie? Darmowe mieszkanie, tuż przy fabryce, co usuwało potrzebę zjadania obiadu gdzieś pod klatką schodową lub pod gołem niebem, korzystanie ze sklepów spożywczych, znajdujących się prawie w każdym z takich domów — czy to nie dowód pieczołowitej, bezinteresownej troskliwości pracodawcy o dobro swych niewolników?

Największą z takich osad fabrycznych, wprost „miastem w mieście“, są fabryki Karola Szajblera, posiadacza okrągłych 40 milionów rubli. Jego szpital, szkoły, kasy, „domy familijne“, łaźnie i t. p. nie miały równych sobie w Łodzi. To też miejscowe dzienniki nie raz śpiewały na cześć jego działalności „społecznej“ (!) hymny pochwalne i stawiały go za wzór ideału obywatelskiego.

Aliści od kilku miesięcy coś się psuć zaczęło w firmie egzystującej od r. 1854. Rozpoczęły się strejki. Pan fabrykant z początku coś niecoś dokładał, następnie zaczął się targować i gdy 9 marca b. r. tkalnia wystawiła żądanie podwyżki płacy o 20%, p. S. telegraficznie przesłał groźną zapowiedź: „Ani kopiejki. Jeśli zastrejkują, zamknę fabrykę“. Zgodnie z tym rozkazem, gdy bezrobocie ogarnęło i przędzalnię, pogróżkę wprowadzono w czyn i 9000 ludzi jednem władczem słowem pozbawionych zostało chleba „na czas nieograniony“.

Robotnicy przyjęli wyrok w milczeniu. Pan S. tymczasem nie spoczął na laurach, lecz dnia 8 kwietnia przypomniał wyzyskiwanej przez siebie rzeszy, iż bezprawnie korzysta z jego urządzeń dobroczynnych, z tego więc powodu wydaje rozporządzenie bezzwłocznego zamknięcia sklepów spożywczych i od 22 b. m. opróżnienia zajmowanych mieszkań w jego „domach familijnych“. A więc 9000 ludzi z rodzinami pozbawionych nietylko możności zarobkowania, lecz wyrzuconych na bruk!

Tak więc nawet „dobroczynność“ kapitalisty służy przedewszystkiem jemu samemu: pozwala mu zostać bezwzględnym panem doli i niedoli swych pracowników i trzymać ich w ciężkiej zależności od swego widzimisię, a jednocześnie dla świata jest doskonałym środkiem dla zamydlenia oczu na wyzysk obydny.

P. P. S. w odezwie, wydanej 9 kwietnia postanowiła zareagować w sposób energiczny na podobne rozporządzenie. „Jeśli zostanie użyty gwałt, odpowiemy gwałtem“; brzmią jej końcowe groźne słowa. S. D. w proklamacyi z dnia 10 b. m. wzywa robotników do nieustępowania z mieszkań i woła: „Niechaj Szajbler przez żołdaków wyrzuca wyzyskiwanych przez siebie ludzi na ulicę! Przyjdziemy towarzyszom z pomocą! Zobaczymy!“

Stoimy więc przed ciekawą sprawą, sprawą nietylko pracowników Szajblera, lecz całej Łodzi robotniczej. Sprawa ta jest wartości pierwszorzędnej, a epilog jej nie da się wprost przewidzieć. Zaciężyć ona może na przyszłości całej klasy robotniczej, która w Łodzi liczy przeszło 200.000 i to „uświadomionych“. — A więc zobaczymy! *f.*

Łaska... praktyczna.

Generał Skałon wydał rozporządzenie, aby karę śmierci przez powieszenie dla wszystkich skazańców zamieniać na rozstrzelanie. Za powieszenie kat pobiera jednorazowo od rządu 75 rubli, za rozstrzelanie zaś żołnierze nie pobierają „wynagrodzenia“.

Z komitetów partyjnych.

*** **Miejscowy komitet krakowski** odbędzie w ważnej sprawie posiedzenie w niedzielę 29 b. m. o godzinie 3 po południu w redakcyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Wieczorek inauguracyjny** stowarzyszenia uczniów drukarskich w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 29 b. m. w sali stow. „Ognisko“ (Rynek 13). Krzesło 60 hal., wstęp 40 hal., dla uczniów 20 hal. Początek o godz. 6 30 wieczorem.

× **Zgromadzenie publiczne robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o godzinie 2 po południu w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Podwale 12) z porządkiem dziennym: 1) Położenie robotników piekarskich; 2) Sprawa cennika

× **Zgromadzenie publiczne robotników krawieckich w Krakowie** nie odbędzie się w niedzielę 29 kwietnia o godz. 10 rano z powodu mającego się odbyć w tym samym czasie zgromadzenia ludowego.

× **Baczność Mężowie zaufania i Członkowie Komitetu majowego!** W poniedziałek dnia 30 kwietnia 1906 r. o godzinie 8 wieczór odbędzie się posiedzenie Mężów zaufania i Członków Komitetu majowego w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6). O jak najliczniejsze i punktualne zejście uprasza się.

× **Związek Kobiet w Krakowie** (ul. św. Jana 2, I p.). W poniedziałek dnia 30 kwietnia o godz. 7 wieczorem odbędzie się pogadanka tow. K. na temat: Święto robotnicze. Prosimy o liczny udział członków. Wydział.

× **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

× **Jasło.** Dnia 29 kwietnia o godzinie 3 po południu na placu Jana Knebla przy ulicy Trzeciego Maja zgromadzenie ludowe pod gołem niebem z następującym porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza a jej wrogowie. 2) Święto Pierwszego Maja.

× **Paryż.** — Zmiana lokalu. — „Spójnia“, Towarzystwo studentów Polaków w Paryżu, mieści się obecnie: 12, rue de l'Ancienne Comedie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

XVII. Zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku za rok 1905.

Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1905 r.

PRZYCHODY	1 Przychody rzeczywiste K	h	2 Z dniem 31 grudnia roku rachunkowego zaległe K	h	3 Razem K	h
1 Bieżące opłaty członków	12677	93	2255	05	14932	98
2 Bieżące opłaty pracodawców	6326	92	1127	53	7454	45
3 Różne przychody a) wstępne	1	07	—	—	1	07
b) grzywny	183	50	—	—	183	50
c) różne inne wpływy	737	18	—	—	737	18
4 Odsetki od gotówki lokowanej	1013	66	—	—	1013	66
5 Odpis nieuiszczonych pretensyj z r. 1904	—	—	—	—	136	36
6 Fundusz rezerwowy z końcem roku 1904	—	—	—	—	34348	15
Razem	20940	26	3382	58	58807	35

ROZCHODY	1 Rozchody rzeczywiste K	h	2 Z dniem 31 grudnia roku rachunkow. nieuiszczone K	h	3 Razem K	h
1 Wypłacone zasiłki (łącznie z zasiłkami dla położnic)	8410	76	97	19	8507	95
2 Płace lekarzy i kontrola chorych	4474	31	365	82	4840	13
3 Wydatki na lekarstwa, wino, opatrunki, i wody mineralne	4452	90	1847	17	6300	07
4 Koszta szpitalne i podwody dla chorych	1525	98	212	34	1738	32
5 Koszta pogrzebowe	854	—	—	—	854	—
6 Opłata 5% do fund. za sob. związkowego	—	—	—	—	—	—
7 Koszta administracyi	8989	19	93	20	9082	39
8 Różne wydatki a) odpisanie 15% od wartości inwentarza	—	—	—	—	265	85
b) odpisane nieściągnięte opłaty kasowe z r. 1904	—	—	—	—	315	33
c) różne wydatki	864	85	28	18	893	03
9 Teraźniejszy fundusz rezerwowy z dniem 31 grudnia 1905 r.	—	—	—	—	26010	28
Razem	29571	99	2643	90	58807	35

WYKAZ MAJĄTKU z dniem 31 grudnia 1905 r.

STAN CZYNNY	K	h
1 Gotówka z dniem 31 grudnia 1905 r.	555	83
2 Książeczka Kasy oszczędności miasta Krakowa jako kaucya służbowa kasyera	400	—
3 Wkładki oszczędności z 4% proc. bieżącym a) Pocztowa Kasa oszczędności	—	—
b) Powiat. Kasa oszczęd. w Krakowie	23011	18
c) inne wkładki	—	—
4 Różne należytości (zaliczki urzędników)	220	—
5 Wartość inwentarza po odpisaniu 15% zużycia	1506	49
6 Zaległe opłaty kasowe (po odpisaniu nieściągalnych)	3382	58
Razem	29076	08

STAN BIERNY	K	h
1 Nieuiszczone należytości osób trzecich a) członkom kasy	97	19
b) lekarzy	365	82
c) apteki, opatrunki, wino i wody miner.	1847	17
d) szpitali	212	34
e) różne inne	121	38
f) inwentarz	21	90
2 5% funduszowi związkowemu we Lwowie	—	—
3 Kaucya służbowa kesyera	400	—
4 Teraźniejszy fundusz rezerwowy	26010	28
Razem	29076	08

Kraków, dnia 31 grudnia 1905 r.

Sprawdzono i zgodnie z księgami znaleziono.

Wydział nadzorczy:

J. Kusiba Kierownik biura. *Teofil Francke* Przewodniczący Zarządu.

Franciszek Lukes Przew. Wydziału. *Stanisław Babiński Izydor Kelhoffer Władysław Kołodziejczyk Jan Gracz* Członkowie Wydziału.

L. 463.

OBWIESZCZECIE.

W wykonaniu przepisów § 29 statutu Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie, a w myśl uchwały z dnia 23 kwietnia 1906 r. Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

XVII. WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów Robotników i Reprezentantow Pracodawców

Powiatowej Kasy dla chorych

które odbędzie się

we wtorek d. 8 maja br. o godz. 9 rano w lokalu Biura Zarządu

(Rynek Kleparski L. 9 I p.).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie Przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokołu ze zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z d. 28 maja 1905 r.
3. Spr wozdanie z czynności i rachunków za rok 1905 i wniosek Wydziału nadzorczego o udzielenie Zarządowi Kasy absolutoryum.
4. Wybór Zarządu Kasy na przeciąg trzech lat, a mianowicie:
   a) 6 członków z grona Delegatów Robot.
   b) 3 członków z grona Reprezentantów Pracodawców.
5. Wybór Wydziału nadzorczego Kasy na przeciąg trzech lat, a mianowicie:
   a) 4 członków przez Delegatów Robot.
   b) 2 członków przez Reprezentantów Pracodawców.
6. Wybór Sądu polubownego na przeciąg lat trzech, a mianowicie;
   a) 3 członków przez Delegatów Robot.
   b) 2 członków przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia.
7) Wnioski Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców.

PP. Delegaci i Reprezen-tanci przy wejściu do sali obrad (Rynek Kleparski L. 9) powinni okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą ich do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadz. w latach 1906 do 1908.

Po karty legitymacyjne, o ileby tychże wybrani w roku bieżącym PP. Delegaci i Reprezentanci nie otrzymali, należy się zgłaszać do dnia 7 mają do Biura Zarządu Kasy (Rynek Kleparski 9) w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 po południu.

Uwaga: W razie nieprzybycia w oznaczonym powyżej czasie Delegatów i Regrezentantów w liczbie koniecznej do powzięcia uchwał, zwołuje się niniejszem ponownie XVII. Walne Zgromadzenie z niezmienionym porządkiem dziennym, które odbędzie się w Biurze Zarządu Kasy tego samego dnia o godz. 11. rano, bez względu na liczbę obecnych Delegatów i Reprezentantów.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie

Kraków, dnia 26. kwietnia 1906.

Prezes Kasy: Teofil Francke.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)